

DO WYDAWCOW PAMIĘTNIKA MAGNETYCZNEGO.

TAKEŚMY się oswoili w naszym wieku, a mianowicie w latach ostatnich, z wypadkami osobliwými w polityce, w atmosferze w wynalazkach; że umysł człowieka naymniey łatwowiernego powoli ozwyczaia się przyymować bez zadziwienia wypadki nadzwyczajne, ogłaszane to gazetami, to pismami peryodycznemi, to opowiadaniem, na pozor pewnemi, o natchnieniach, o przepowiadaczach, zgadywaczach, cudownych lekarzach i skutkach magnetycznych. Dla ograniczonych moich wiadomości co do nauk, i oddania się zabawóm spokojnym życia domowego, bydź nie chcę i nie mogę zagorzałym stronnikiem w sporach uczonych, na świat ogłaszanych dziennikami, pamiętnikami magnetycznemi, tygodnikami, nudnemi plotkami brukowemi, gębaczami it. d. Ale życzylbym dla dobra ludzkości, ażeby trudniący się wydawaniem tych pism dla zabawy i pożytku powszechnego, nie miiali się z prawdą, ażeby więcey używali dowodów przeświadczających, iak zółcią podlanych wyrazów na wyszydzenie tak mniemanych śmiesznych nowości, które, mimo naywiększy pozor niepodobień-

stwa, mieć mogą ukryte prawdy, zdolne dowieść w rozbiorze filozoficznym wielkich dla ludzkości pożytków. Pytaliście się mnie, panowie, iako bliżey mieszkaiącego przy Darewie, cobym sądził o Antośku dziwnym lekarzu, i czy nie mam iakiey pewney wiadomości, o nadzwyczajnie szczęśliwych iego uzdrowieniach, lub przeciwnie. Odpowiadam: ieżeli wierzyć powieścióm ludzi rozsądnych, wypadkóm naocznym, świadectwóm ludzi godnych wiary; zdaie się bydź rzeczą do przekonania, że ten człowiek istotnie pomaga. Ieżeli zastanowić się nad opowiadaniem w jednémże zdarzeniu różnie powtarzanemi, z przydatkami kłamstw niesłychanych; osłabia się wiara, i nate czyny, dziwacznie rozsiewane, wypada patrzeć, iak na kuglarstwa prostych ludzigraszów, których cała spekulacyia kończy się na kieszeniach ludzi ciemnych i łatwowiernych. Ieżeli zwrócić uwagę na gwałtowne objawienie się tey własności, uzdrawiaiącey w chłopcu prostym, pastyrzu owiec Pana Czarkowskiego, bez żadney nauki, nawet bez umiejętności nazwania ziół; to tém bardziey w wątpliwość wpaśdź trzeba, z kąd te skutki w leczeniu chorób, za pośrzednictwem rad iego pochodzą. Nieznaiąc siebie za dostatecznego sędziego w rzeczach moię naukę i moie poięcie przechodzących pro-

stą wam zrobię narracją zdarzenia w moim domu.

Roku 1815 włościanin Nalibocki nazwiskiem KAROL SZEMET, człowiek czterdziestoletni, dostał na wierzchu lewego uda narośl wielkości orzecha włoskiego, która w roku 1816 wzrosła do wielkości głowy kapuścianey, tak dalece, że stawszy się niesposobnym do robót gospodarskich, żądał ode mnie zaradzenia i pomocy. Cyrulik, którego w domu utrzymuję, po obeyrzeniu tego ogromnego guza, osądził go bydź rakiem: a dla pewności przekonania się o swoim wniosku, radził, ażebym posłał z nim tego chorego do bliskiego miasta powiatowego, gdzie się znajduje trzech lekarzów, a między nimi operator. Różne były zdania tych panów: ieden osądził to bydź rakiem i operować radził: drugi uznał to bydź tumorem, nie radził operacyi iako niebezpieczney, i był zdania, iżby uleczenie tego dobrej matce naturze zostawić: trzeci twierdził, że to jest gatunek niebezpiecznego skrofułu, który operować wtedy potrzeba, gdy lepiej wyjdzie na wierzch: gdyż nazbyt iest głęboko, co dowodzą żyły sine i czerwone na powierzchni guza widoczne; zawsze przepowiadając operacyią trudną i mało skuteczną, za którąby mogła nastąpić i amputacyia nogi. Ze się to działo roku przeszłego w Marcu, człowiek ten powró-

ciwszy tylko z pewnością niebezpieczeństwa i kalectwa, ile ieszcze mógł, krzątał się około gospodarstwa, cierpiąc bole naynieznośnieysze. Około wielkieynocy, czy to z nabrania materyi, czyli z rodrażnienia sprawionego przez tarcie odzieży grubej, powierzchnia narośli otworzyła się, a w końcu otwór zrobił się obwodu tak wielkiego, iak była narośl. Ognile mięso wypadło kawałami; smród zarażał chatę. Biedny człowiek w okropnych cierpieniach daie mi wiedzieć o swoim stanie i prosi, ażebym go posłał do Antośka. W tak smutnym razie nie mając inney mu do dania rady, wyprawilem go zaraz po wielkieynocy. Obeyzrzał chorego ten mniemany lekarz; zadecydował, że to nie iest rak prawdziwy. Dał plastr ze starego łoju świeczkowego i kilka korzonków, które kazał zgnieść, mieszać z tym plastrem i przykładać, upewniając, że lubo ten plastr rany nie zagoi, przyniesie iednak ulgę do czasu, nim narosną zioła skutecznieysze. Odprawiony chory do domu, odebrał radę przyiechania po zielonych świątkach. Powróciwszy wyznał przede mną, że miał ulgę w bolach; lubo orać nie mógł, drobnieysze iednak roboty około domu, chociaż z przykrém dokuczaniem, odbywał. Po zielonych świątkach kazałem mu iechać do Antośka, który obeyrzawszy ranę, dał tenże sam plastr z korzonkami i

tabakierkę z proszkiem zielonym z jakiegoś ziela miałko utartym, którym, co dzień biorąc iak szczyptę tabaki, kazał posypywać ranę i na to przykładać plastr, uręczając, że więcey nie będzie miał potrzeby powracania do niego po radę i uprzedzając, iżby się chory nie lękał, że z materyją i kosteczki małe z zepsutey iuż kości udowey wypływać będą: że póki te do szczętu nie wyйдą, rana zagoić się nie może. Nie przyjął żadnego daru, *ani pieniędzy nie wziął* za radę, prócz małej do prochu flaszeczki z huty Nalibockiey. Karol Szemet zachowując ściśle przepis Antośka, tak nagle postępował do zdrowia, iż w Sierpniu mógł orać, a w jesieni zupełnie mu się noga zagoiła; a stał zaledwie pozostał znak biedy, którą tak długo cierpiał. Ciekawy może się z większym przekonaniem wywiedzieć u samego pacyenta i u całej wsi blisko ze sta dymów złożoney, w jakim go stanie widziano i kto go uleczył. Mówiono mi, że Antosiek ma xięgę, w której rozpisuią się wszyscy przez niego uleczeni. I ia tam rozpiszę się za moiego KAROLA SZEMETA: bo na nim przekonałem się, że Antosiek ma znaomość w leczeniu czy to raków, czy tumorów, czy skrofulów, czyli iak tamten rodzaj boleści będą raczejli nazwać uczeni lekarze, którzy gdy we trzech prawdziwego nazwiska temu

złemu nie dobrali, iakże chcieć, abym to ia umiał nazwać? Macie tedy, panowie, opowiedzenie wierne wypadku, na który patrzałem. O reszcie z powieści w jnszych zdarzeniach, bardzo z sobą niezgodnych, twierdzić nie mogąc, radziłbym, ażeby dla dobra ludzkości, panowie lekarze i aptekarze odłożywszy na bok ducha stronnictwa i miłości własney, nie postrachami, nie zakazami, nie więzieniem, nie prześladowaniem; ale z umysłem prawdziwey filozofii i miłości bliźniego, w sposobie nayłagodnieyszym przypatrując się przepisóm tego nadzwyczajnego lekarza, i one uważnie rozbieraiąc, porównywali swoje dogmata z jego praktykami i dostrzegali, a zali czegoś nie uronili z obszernych swoich wiadomości o skutkach roślin i płodów krajowych, których on używa i któremi pomaga. Wiem, że uskarżano się nato, że się docisnąć do rady iego nie można było; uskarżano się, że wielu nie pomógł; ale by śledzić potrzeba było, czy przepisy przez niego dane spełniano akkuratnie. Wiem, że kilka osób przez niego kurowanych umarło; ale to byli ludzie za niepodobnych do uleczenia uznani i opuszczeni od lekarzów. Ażeby zaś on swemi lekarstwami komuś uszkodził, nie doszło to do moiey wiadomości i nawet w urzędowych raportach lekarze od rządu delegowani, temu sprawiedliwość oddaia, że w lekar-

stwach iego nic szkodliwego nie dostrze-
gli. Dnia 20 Stycznia 1817 roku w Na-
libokach.

MICHAŁ PASZKOWSKI Półkownik woysk Polskich.

DZIENNIK MAGNETYCZNY.

Choroby I. B. (Dokończenie).

14. *Posiedzenie dnia 25. Marca.
Niedziela 1817.*

W pół do szóstey wieczorem magnetyzo-
wany spał spokojnie, okazując tylko o-
sobliwszy rodzaj kurczu w muszkułach
wargowych przez 15 minut. Po czém wska-
zał, aby mu wody do napicia się podano
i przecknął się tym sposobem, doznając
trudności przez chwilę w przemówieniu
pierwszego po obudzeniu się słowa.

15. *Posiedzenie d. 27 Wtorek.*

O teyże porze magnetyzowany przez
6 minut gdy usnął, na zapytanie, czyliby
spał, wskazał tylko ręką, aby go ieszcze
i prędszym magnetyzować ruchem. Po
niejakim czasie żwawszego działania wy-
rzekł: „dosyć, śpię.“ Co teraz cierpisz?
„Mam krew nieczystą i w schyleniu
„prawey ręki taki ból, że iey dobrze
„wyprostować nie mogę.“ Jakżebyś te-

mu zaradził? „*Jest na to drzewo: nie mogę teraz przypomnieć nazwiska łacińskiego: zaczyna się od S...; białe w drobnych kawałkach znajduje się w aptece... Ale, ale, Salsaparylla.*“
 „*Iakże tego używać?* „*Drugim razem powiem. Przez cały czas brania tego lekarstwa nie powinienem iść kwasów, lecz same tylko pokarmy posilne a szczególnie mięso.*“
 „*Cóż na rękę skurczoną przepiszesz?* „*Wanny, a po wannach trzeba będzie zbierać gałązki z mrowiska i pić wodę na nich wygotowaną.*“
 „*A to na co? To mnie wzmochni po Salsaparylli i wannach: a teraz podaj mi wody.*“
 „*Kiedyż drugi raz chcesz być magnetyzowanym?* „*Iak chcąc, jutro czy pozajutro.*“
 Po napięciu się wody przecknął się ze wzruszeniem.

16. Posiedzenie d. 28 Szroda.

Zapytałem, czyliby ieszcze nie cierpiał iak dawniej bolu w piersiach? odpowiedział: „*Zupełnie od tego wolny iestem i od bolu głowy, który mi się przeniósł do krzyża: dla tego naywięcej krzyż magnetyzować trzeba, bo mi i teraz boli.*“
 „*Miałeś mówić o wannach?* „*Widzę dwa rodzaje wanien, iedne tanie, drugie kosztowne; lecz, że obie iednostayny skutek sprawiają, tanie*

„więc przydatne mi będą i o nich na-
 „stępnym razem opowiem. Teraz pro-
 „szę krzyż magnetyzować, i za trzy mi-
 „nuty podadź wody.

17 Posiedzenie dnia 30 Piątek.

Gdy usnął, spytałem się iak ma uży-
 „wać Salsaparylli? „Trzeba wziąć pół
 „funta; rozdzielić na dziesięć części;
 „każdą część gotować w półtorej kwar-
 „cie wody, tak aby się pół kwarty wy-
 „gotowało; i kwartę pozostałą wypić
 „iac codziennie.“ Kiedy pić zaczniesz? „o-
 „statnich dni Kwietnia zacznę i pić bę-
 „dę ciągle przez dni dziesięć: to ukoń-
 „czywszy przez cztery niedziele będę
 „brać wanny raz lub dwa razy na ty-
 „dzień. Woda ma być letnia i nie
 „mam więcej dwudziestu minut siedzieć
 „w tej wannie. Iakież są droższe wanny,
 „o których namieniałeś? „Na cóż ta wia-
 „domość, kiedy ich używać nie będę.“
 Powiadałeś, że dla wzmocnienia potrze-
 „bne ci będą gałązki, podobno brzożowe,
 „na mrowisku zbierane? „Ja nie mówi-
 „łem, że brzożowe: tam z różnych drzew
 „są gałązki, które trzeba w wodzie u-
 „gotować, tak aby woda nabrała lekkie-
 „go piwa koloru; po ukończeniu wa-
 „nien, przez dwa lub trzy tygodnie tę
 „wygotowaną wodę pić należy za zwy-

„czayny napóy. Ale dosyć o tém: pro-
 „szę o wodę. Napił się i obudził.

18 Posiedzenie dnia 2 Kwietnia.
 Poniedziałek.

Spytałem uspiętego, iak długo spać
 będzie? sześć minut odpowiedział; i czy-
 by wszystko przepisał, co tylko miał so-
 bie z lekarstw do przepisania? „Mówilem,
 „rzekł, że naprzód użyję Salsapa-
 „rylli, potem wanien, a po nich gałą-
 „zek z mrowiska i wszystko.“ Czy ie-
 szcze potrzebny ci będzie magnetyzm?
 „Teraz niepotrzebny, bardziey mnie-
 „by osłabił; ale gdybym brał lekarstwa,
 „naówczasby wzmacniał.“ Przebudził
 się zwykłym sobie napiciem się wody.

O TRYBACH PRZYPADKOWYCH POIĘCIA NASZEGO (1).

POIĘCIE naszego iestestwa i przedmiotów
 zewnętrznych rozwia wszystkie nasze
 władze: sposób zaś, którym nas dotyka,

(1) *Des modes accidentels de nos perceptions ou Examen
 sommaire des modifications, que des circonstances par-
 ticulieres aportent à l'exercice de nos facultés et à la percep-
 tion des objet extérieurs. Paris 1815 in 8vo broché 64 pag.*
 Dziełko to napisane przez Hrabiego DE REDER b. Mini-
 stra Króla Saskiego przy dworze francuzkim, umieszcza
 się tutaj z niektórymi przypiskami tłumacza.

sprawuie czucie. Wyobrażenia tworzą się i szykują wedle praw naszej wyrozumiałości. Widzimy, że iedna iest przyczyna naszego czucia i wyobrażeń, iakożkolwiek rozmaitych w swém przyrodzeniu. Ale naytrudniey oddzielić ze ścisłą dokładnością to, co należy rzeczywiście do przedmiotu, który postrzegamy, od trybu pojęcia, iakim obdarzeni iesteśmy. Przestrzeń i czas, te warunki ogólne wszelkiego naszego pojęcia, są może tylko trybami wyraźnemi naszej wyrozumiałości. Zawierają one razem i naygrubsze czucie i wyobrażenie nayoderwańsze, a nayśmielszy lot myśli nie może im odjąć naymniejszey części z bytu naszego. Trudno wyiaśnić przyczyny tych wszystkich wiadomości ztąd pochodzących gdzieindziej, niż w owém przypuszczeniu, które tém podobnieysze staie się do prawdy, że wyświeca trudności nierozwiązane w jnnych układach znaiomych.

Zmysły stawiają nas w związku z rzeczami otaczającymi; dają nam dostrzegać mnóstwa iestestw tak różnych przez swą istotę, iako urozmaiconych w swych trybach bytności. I tak iesteśmy poruszeni sposobem przyjemnym lub przykrym, pierwey niżbyśmy mogli zdadź sprawę z czucia naszego. Wyobrażenia, uczucia i namiętności nasze rozwijają się i łączą zarazem w tysiącnych i rozmaitych sposo-

bach. Dostrzeżemy przelotem, że związek wyobrażeń z uczuciami, jest prawdziwą tajemnicą wychowania ludzi i narodów: jest to przedmiotem dociekania, nayważniejszym dla tych, którzy chcą działać na umysły i tworzyć mniemanie. Ciekawość wrodzona człowiekowi przywodzi go do rozważania przedmiotów iego uderzających uwagę. Z początku wszystko wydaje się nam rzeczywistością i chcemy brać wszystko za proste pozory, w miarę dalszego rozważania tego ogółu rzeczy okazujących się wzrokowi naszemu, a który to ogół zuchwale nazywamy światem powszechnym, nie bacząc, że ściśnione granice poymowania, małej tylko iego cząsteczki dostrzedz dozwalaiają. Zmysły ustanawiaiają z przedmiotami pojęcia naszego pięć głównych stosunków, z których każdy okazuje się bydź oddzielnym sposobem poznawania ich własności. Jedne zdaią się nie potrzebować żadnego środka, żadnego działacza pośredniczego, dla oznaymienia nam bytności przedmiotów; lecz działaią tylko przez zetknięcie. Drugie przeciwnie działaią w odległościach wielkich; lecz czynność ich wywiera się za pomocą pewnych środków. Powietrze zwyczajne, albo może plyn lotny z niem zmieszany, są potrzebne, aby słuchowi przeniosły drgania ciał brzmiących, które się rozpościeraią w znacznych

odległościach. Ucho delikatne usłyszy jeszcze wyraźniej te głosy, które nie wzruszą więcej grubego organu. Dla czegoż to drganie jest raz głosem przykro rozdzierającym, drugi raz hukim przeraźliwym albo wyborną melodyą? Iakiż zachodzi stósunek między własnością rzeczywistą, oznaczającą przyrodzenie ciała brzmiącego, i między czuciem, którego doświadczamy? Czy niewięcej uznaiemy sposób nas poruszający, niż istotę przedmiotu? Zmysł widzenia jest uprzywileiowany; stawia nas bowiem w stosunku z nieskończonością. Obeymuie on robaka czółgającego się u stop naszych, z owadem krótkotrwałym, w piękney porze lata unoszącym się na powietrzu, oraz ciała niebieskie, które kręcąc się w swych okręgach, zdają się walczyć z wiecznością: mimo to iednak potrzebuie pośrzednictwa pewnego środka. Płyn nieskończenie lotny, którego myśl tylko wyprzedza w chyżości biegu, zdaie się przynosić nam postaci i kolory. Swiatło napelnia przestrzeń a iednakże ciało nieprzezroczyste wystarcza na zniszczenie iego wpływu. Ciemności otaczaią nas wszędzie, gdzie tylko ono przebić się nie może. Stan organu widzenia wpływa na przyrodzenie pojęcia. Kiedy choroby sprawuią nadzwyczajną czułość, dostrzegamy, pomimo ciemność, przedmiotów pozbawionych czasami właści-

wych sobie kolorów. Jaka jest własność ciał, którey winniśmy czucie koloru? Nie wiemy tego; lecz i tu ieszcze więcey sądzimy o sposobie nas poruszaiącym, niż o przyrodzeniu przedmiotu. Oko rozebrane przez szczegóły, wystawia nam piękne narzędzie, które izba czarna (2) zaledwo naśladaue. Rozszerzenie nerwu optycznego wyściela wnętrze i odbiera na małym bardzo polu i bez najmniejszego pomieszania, obrazy ogromnych przedmiotów w rozciągléy widoku przestrzeni. Ucho jest machiną akustyczną, którego godna podziwienia budowa zgromadza i przenosi drganie od ciał brzących do nerwów przechodzących wewnątrz głowy. Powonienie jest nieiako pośrednicze między zmysłami dotykania i smaku oraz słuchu i wzroku, gdyż zdaie się działać w odległości; w jstocie zaś odbiera i dotyka się wypływów, wprzód nim da nam poznać rzeczywistą ciał własność. Zaledwo wiemy czy są ciała istotnie pachnące; przez zetknięcie tylko dostrzegalibyśmy tey własności, gdyby wypływy zapachowe bytu nie miały. Powonienie ma pewny związek ze smakiem: zapach zarówno iak smak podoba się nam w potrawach. Smak, ze wszystkich zmysłów, dla kilku względów zbliża się

(2) Camera obscura.

naywięcey do dotykania; iestto rodzaj dotykania, zastosowanego przez szczególny organ do własności zupełnie odmienney w sprawianych na nas skutkach, lecz wspólney bardzo wielkiey liczbie podstat a którą smakiem nazywamy. I tu ieszcze iasno iest, że więcey sądzimy o czuciu, którego doświadczamy, o niż własności ciał onę sprawuiących, a którey przyczyny zgoła nie znamy. Smak, tak iak i dotykanie, nie działa w odległości. Zdaie się, że dotykanie wprost nas uwiadamia o postaciach przedmiotów. Lecz w jstocie staie się to w sposobie wcale zbocznym. Wszystkie czucia, których ztąd doznaiemy, zależą od przyrodzenia powierzchni: są one gładkie, równe, chropowate, kolczyste i t. d. Wiadomości, iakie mniemamy mieć od zmysłu dotykania, są wprawdzie wnioskami wyciągnionemi, rozumem naszym z porównywania czucia i doświadczeń powtarzanych. Widzimy, że zmysł działający w odległości nieskończoney i drugi dla którego naymnieysza odległość byłaby zaporą nieprzełamana, podaią nam wspólnie pojęcie postaci przedmiotów. Wszystkie nasze zmysły mają w sobie punkt podobieństwa, który dąży do wskazania postaci pojęcia głównego, iakiego zmysły są tylko zmiarkowaniami szczególnemi. Wzrok dotyka światła; słuch drgania płynu, przyymuiącego one od ciał

brzmiących; powonienie, wypływy, smak i dotykane, same podstaty na które się wywiera, wszystkie przenoszą nam pojęcia i sprawują uczucia, przez ruch i zmiarkowanie w części układu nerwowego. Lecz różnaitość pojęcia nam udzielonego i sposób różny, którym nas porusza, stanowią między niemi istotne różnice. Nie wiemy przyczyny tego; musi byđz ona przyrodzenia bardzo zawilego. Zdawałoby się przeto, iż ze wszystkiego, co nam pojęcie daie poznać z przyrodzenia i własności przedmiotów zewnętrznych, iedną tylko rzecz moglibyśmy przypisać im rzeczywiście, toiest postaci, które same z siebie są ograniczeniem trzech wymiarów rozciągłości, trybem wyraźnym naszego wyrozumienia, oraz, że reszta zależy od naszego trybu pojęcia, i że uczucie, toiest sposób, którym poruszeni iesteśmy przez pojęcie, całkowicie do nas należy. Działanie przedmiotów uderzających zmysły nasze, i skutek iakiego ztąd doświadczaia, roztwarziaia się w udzielenie wzruszeń nerwowych aż do ostatecznego rozgałęzienia nerwów, czego dostrzegać wewnątrz głowy możemy; ztąd pochodzą pojęcia i uczucia. Pierwsze oznaymują nam o bytności i własnościach przedmiotów, albo raczey o związkach naszej organizacyi i wyrozumiałości z niemi; drugie poruszają nas przyjemnie lub przykro: ro-

zum zaś rozważa je i szykuje wedle praw pochodzących z jego przyrodzenia. Wyobrażenia nasze rozwijają się w stosunku. Cóż jest wspólnego między temi działaniami a spleceniem włókien i naczyń, albo własnością płynów sprężystych i podstat stałych, które wchodzą w skład ciał organicznych? Przesyłanie chwilowe pojęcia i czucia, działanie nagle woli na ruchy ciała oddawna zastanawiały filozofów i fizyologów. Odtąd jak anatomia wykazała większą znajomość układu nerwowego, starano się wytłumaczyć te zjawienia przez płyn nieskończenie lotny, któremu nerwy służą za przewodników i który staie się działaczem woli.

Trzeba zważyć, że w tém domniemaniu nie można się obejść bez przypuszczenia płynu nazwanego nerwowym iako środka, czyli pośrednika między przedmiotami zewnętrznymi i umysłem. Lecz tym sposobem wstecz cofamy trudność nierozwiązuąc zadania. Jak wytłumaczyć stosunek poruszenia włókien nerwowych lub działania płynu iakiegoś z czuciem, wyobrażeniami, wolą i umysłem? Zadanie takowe daie miejsce wielu domniemanióm: najmniey zrozumiałe ze wszystkich iest to, które uważa władze człowieka za wypadek iego organizacyi, iaki powstaie i znika z oną (3). Nie bę-

(3) Iednakże sposób takowy poymowania równie nie moral-
IV. VI. 1817.

dziemy wchodzić teraz w rozprawę tak ważną, ograniczymy się zastanowieniem nad sposobem objawiającym władze nasze w rozmaitych stanach.

STAN CZUWANIA. Najlepiej znany ze wszystkich, zjawienia jego są najstalsze, chyba że choroby lub gwałtowne namiętności zawichrzą porządek i iednostayność. Mowa stawia nas w związku z bliźniemi, znosimy się wolnie z całym światem. Ciało iest narzędziem posłuszném, którego zażywamy bez przeszkody w miarę siły i giętkości nabytey. Nic nie przeszkadza i nie miesza wolnego działania czynności zmysłów: przesyłają one pojęcia przedmiotów zewnętrznych z dostatecznym stopniem żywości, aby się nie mieszały z przypomnieniem które pamięć odkręśla, ani ze stosunkami łączącemi i rozliczném zmyśleniem nacyzynieyszey wyobraźni. Postaci ogólne czasu i przestrzeni oraz wszystkie wiadomości szczególne czasów i mieysc, przebywają w niezmiennym porządku. Czucia i wyobrażenia szykują się kształtnie i porządnie, a pamięć przechowyywa: obudzają się one idąc za pewnym prawidłem, do którego wola zdaie się nie przyczyniać: zazwyczaj w porządku iednoczasowości lub następstwa, w któ-

ny, iak niedorzeczny przyjęty iest prawie przez wszystkich fizyologów współczesnych. P. T.

rém one odebraliśmy, lub też przez podobieństwo. Pierwsze dwa zdają się należeć do mechanizmu organizacyi; ostatni do działań umysłu. Iednakże wola wywiera moc wielką na wyobrażenia nasze: przyzywamy je i odpędzamy: zwracamy na nie uwagę naszą i uchylamy wedle upodobania: porównujemy i rozmyślamy. Sąd i rozum rozróżniają prawdę od błędu, możność od niemożności, uczciwość od nieuczciwości myśli i postępków. Zapatając się w wyobrażeniach panujących, uchylamy uwagę naszą od przedmiotów zewnętrznych i zostaiemy w roztargnieniu. Puściwszy cugle naszemu umysłowi wpadamy w zamyślenie, którego wola i rozum przestają być uczestnikami. Tworzymy wówczas romans z naszych skłonności tajemnych: iest to może naylepszy sposób poznania siebie dobrze, śledząc co się dzieie wówczas w nas samych, gdy porzucając świat rzeczywisty zatrudniamy się własnymi tworam. Krok ieden tylko pozostaje z tego stanu do snu, którego zjawienia wymagają rozbioru tém uważniejszego, że nie okazują tey oczywistości iak w stanie czuwania.

STAN SNU. Pozbawieni iesteśmy władzy mówienia, a członki nasze wykonywają niedoskonale pól poruszenia, które są wypadkiem niedobrowolnym czucia naszego. Zmysły stają się niezdolne ku prze-

słaniu pojęcia rzeczy zewnętrznych. Ciało, tak posłuszne w stanie czuwającym, odmawia swej pomocy. Odbywa się we wnętrzu nas rodzaj szczególniejszey sceny, gdzie częściey iesteśmy prostemi widzami niż grającemi; lecz prawie zawsze żywo dotknięci. Czasami iest to latarnia magiczna, obrazy przesuwaią się bez ładu i związku, podobaią się nam lub przykrzą; niekiedy zaś tak się staią okropne, że w nas smutek i przestrasz sprawuią. Niewidzialni mówcy rozprawiaią, slyszymy ich niewidząc. Czasami będzie zdarzenie zupełne. Zwierzęta, ludzie, istoty urojone działaią w naszej przytomności: rozmawiamy z niemi, ich los nas obchodzi. Lecz to nie tak iest czynnością rzeczywistą od nas pochodzącą, iako stanem, w którym doświadczamy czucia bardzo rozmaitego: a usiłowaniu, aby działać istotnie, towarzyszy prawie zawsze uczucie niezwalczoney trudności w wykonaniu. Wiadomości zwyczajne, odnoszące się do czasu i przestrzeni w stanie czuwania w pomieszanym sposobie wtedy byt maia; pozostaie tylko obraz miejsca szczególnego i postaci przedmiotów. Zgromadzamy ludzi ze wszelkich wieków i kraiów. Wszystko iest teraznieysze a o przeszłym i przyszłym nie ma pytania. Przedmioty są czasami pomieszane: okazuią się iak w obłoku, lecz zachowuią też samę rzeczywistość dla nas,

czucie pozostaie zawsze dostatecznie żywe, gdyż nie znajduie punktu porównania w pojęciu przedmiotów zewnętrznych. Doświadczamy poruszeń mocnych, rozkoszy, przyjemności, smutku, okropności. Czasami iesteśmy w stanie wielkiego nieszczęścia. Lecz podobieństwo do prawdy lub zupełnie niepodobieństwo wypadków, uczciwość lub nieuczciwość rozmów i czynności, nie uderza nas więcey. Pamięć, wyobraźnia, uczucie, namiętności, są czynne; umysł działa lecz biernie. Sąd, rozum i wola nie mieszaią się do tego, co nam przytrafia się w tym świecie uroionym. Łatwo iest dostrzedz, że władze nasze nayszlachetniejsze i gruba powłoka służąca za narzędzie, znajduią się przywiedzione do tego stanu bezwładności wtedy, kiedy reszta iestestwa zachowuie swą czynność. Byłoby toż samo, gdybyśmy zaczynali codziennie przypisywać iednostayną rzeczywistość iednostaynym uroieniom, które na szczęście zapominamy prawie zawsze w chwili przebudzania się. Często utrzymywano, że w czasie snu twardego, wszystkie nasze władze stawały się zupełnie nieczynne. Dokładnie przekonani iesteśmy, że nie ma chwili w naszej bytności, gdziebyśmy nie mieli ani pojęcia, ani czucia, ani wyobrażenia. Dzieci w powszechności ruchawsze od dorosłych, okazuią w czasie snu zaięcie się wewnę-

trzne dosyć porządne i złączone. Sposób bardzo wiadomy łatwiejszego uczenia się na pamięć, jest powtórzenie swey lekcyi przed zaśnieniem: umiemy ją wtedy daleko lepiej z rana. Znajdujemy często związek znaczny między pierwszemi wyobrażeniami porannemi i temi, któreśmy mieli zasypiając. Dostrzegając chwili przebudzania się naszego, nawet naygwałtowniejszego, uyrzemy, że rzecz iakaś zajmowała nas: lecz to jest przypomnienie ulotne, które trzeba chwytać naystaranniey, inaczey ślad onego nie pozostanie. Jakżeby to bydź mogło, gdyby władze nasze w zupełney zostawały bezwładności, i gdyby szeregi pośrednie nie miały miejsca w noc? Niekiedy zjawienia szczególne okazują się we śnie: co uważano raz iako zmiarkowanie tego stanu, drugi raz iako chorobę; lecz zapewne, że to nie jest ani jedném, ani drugą. Niedawno nazwano takowy *sen czuwaiący* (somnambulisme) *snem czuwaiącym nocnym* (noctambulisme) dla rozróżnienia od snu czuwaiącego magnetycznego.

STAN SNU CZUWAJĄCEGO NOCNEGO (4).
Więcey jest podobny do czuwania niż do snu. Spiący ma władzę mówienia, użycie wolne swych członków, głosu, poymo-

(4) Tak uśpionych nazywano pospolicie u nas lunatykami, przypisując takowe zjawienia wpływowi księżyca. P. T.

wania, woli, nawet zmysłów iak się zdaie, lecz ze znaczną odmianą wzroku. Jest zręczniejszy, ruchawszy, okazuje więcey zdolności umysłowey. Chodzi bez boiaźni i szwanku po mieyscach nayniebezpieczniejszych, po dachach i wszędzie gdzie doysdź żąda. Czyta, pisze, układa z głowy; poprawuie to, co napisał w stanie czuwaiącym, tak iak nauczyciel zadanie swego ucznia. Widzi, ale nie oczyma, które często są otwarte i przewrócone, pokazujące białka tylko, lub zrzeniecę skolałą. Kładąc ciało nieprzezroczyste między nim gdy pisze a papierem, bez żadnego utrudzenia i niezważaiąc iak gdyby ciała nie było, jednostaynie robotę swą odbywa. Huk sprawia mu niespokoyność; poymuie ale niedoskonale. Nie postrzega przytomności widzów, chociaż z niemi mówi i odpowiada. Jeśli iest podrożuiący idzie zasypywać owies dla swego konia: niekiedy staie się niebezpiecznym dla razem mieszkaiących, zadaie nożem razy w poduszkę, koldry i przebilby człowieka, gdyby nie zemknął wcześnie. Iest to stan czuwania zmiarkowany szczególnie, lecz całe działanie odnosi się do szeregu wyobrażeń wewnętrznych: spiący zaś tyle tylko ma związku z przedmiotami zewnętrznemi, ile się one tyczą tego szeregu, z którym czucia iego zgadzaią się iednak, iak gdyby był rzeczywisty. Trząść

się będzie w pośród lata, ieśli mu się zdaie, że iest w zimie. Ukończywszy czynność wpada w sen zwyczajny, po obudzeniu zaś nie pamięta zgoła co się z nim działo, ale pamięta czasami gdy znowu w stan snu czuwaiącego nocnego wpadnie. Odmiany, które sprawiają w naszym poięciu i naszych władzach, gwałtowne namiętności i choroby, należałoby może wykładać w stanie czuwaiącym; osądziliśmy iednak za przyzwoitą nic o tém dotąd nie powiedzieć, gdyż wystawiają mieszanię zjawień odpowiednich rozmaitym stanóm. Zważymy w ogólności, że stan ten zmieszany okazuje się bardzo często w człowieku, i że wielkiego wcale potrzeba dołożyć starania, aby dobrze rozebrać pierwiastki iego.

OBŁĄKANIE CHORYCH, POMIESZANIE, CHOROBY. Obłąkanie chorych, pomieszanie we wszelkich stopniach iako stan trwały, daleko są bliższe zwyczajnego stanu naszego, niż się zdaie. Zależą głównie na braku stosunku między czynnością pamięci i wyobraźni, a stopniem żywości poięcia pochodzącego z przedmiotów zewnętrznych i czucia ztąd wypływaiącego: gdy zachodzi niestosunek czynności pamięci, mieszamy przedmioty przytomne z nieprzytomnemi: ieśli zaś wyobraźni, mieszamy uroienia z rzeczywistością. W wielu dziełach znajduiemy nazwiska i rozszy-

kowanie rozmaitych rodzajów pomieszania: nie ma zatem potrzeby przytaczać one. Podlegają nieskończonym zmiarkowanióm i rozmaitości, wedle stopnia czynności i nieporządku władz naszych umysłowych, których stan ma czasami szczególniejsze podobieństwo z tém, co się dzieie podczas snu z nami. Gdyby człowiekowi śpiącemu przywrócono władzę zmysłów, umysłu i wyobraźni, dodając do iego pamięci, do wszystkich wyobrażeń i do wszelkiego czucia związek z oném mającego, stopień żywości raz równy, drugi raz wyższy nad pojęcie przedmiotów zewnętrznych, i gdyby do tego przywrócono mu władzę ciała, tak, aby namiętności i chętki mogły się wolnie przemienić w czynność; stan iego byłby stanem doskonałego szaleństwa. Mieszalby terazniejszość z przeszłością, osoby z rzeczami przez najdziksze stosunki, byłby posłuszny ślepo gwałtownym uczuciom i namiętnościóm bydlęcym, które sąd i rozum podczas stanu czuwania poddają pod roztrząśnienie roztropności i prawa moralne. Widziano niewiasty wcale skromne zapominające w czasie szaleństwa wszelkiey wstydlivości, a ludzi wcale dobrych i łagodnych zarzynających z okrucieństwem zinném krewnych i najlepszych przyjaciół. Niekiedy wszelkie wyobrażenia zdają się gasnąć, a całkowite ogłupienie pozostaje. Niekiedy

zaś czynność jest nadzwyczajna, ale rozum i umysł pracują nad rzeczami urojeniami. Jeżeli pomieszenie zależy tylko na zbytelnym górowaniu pewnych namiętności; wyobrażenia do tego odnoszące się nabywają takiego stopnia żywości, że mają zupełny rzeczywistości pozór. Wyiawszy to; sądzymy o wszystkiem z rozsądkiem; ale podsycaamy ulubione urojenia, a ktoby chciał one zbijać, naraża siebie, choćbyśmy byli najłagodniejsi, na gniew nieuhamowany. Pamiętka, prawie zawsze obca prawdziwey przyczynie téy smutnéy choroby, pochłania niekiedy wszystkie nasze władze i staje się wyobrażeniem stałym i ciągłym: przytoczymy przykład, który nas zastanowił. Huzar na koniu białym uwiadomił żonę pewnego oficera jazdy, zabitego w potyczce, o śmierci męża: wpadła w zupełne obłąkanie i pamięć straciła całkowicie: widziała tylko nieustannie przed oczyma huzara na koniu białym, ale nie pamiętała już, że była zamężną. Wiele chorób miarkuje władze człowieka sposobem wcale dziwnym. Zdaia się one pobudzać iedne kosztem drugich, nadaiąc im więcey przestronności i kształt szczególniejszy: niekiedy zaś przeszkadziają albo tamują zupełnie ich czynność: zazwyczaj są z rodzaju, który nazywają nerwowemi, gdyż w nich układ nerwów jest wzruszony czasowie albo ciągle i głównie.

Katalepsa przedstawia nam zjawienie dosyć dziwne, to jest, że wola w ruch nie wprawuie ciała naszego. Chory jest bez czucia, zamienia się w rodzaj posagu i zostaje w ułożeniu nadaném iemu: zachowuieź ono bez zgody czy za zgodą swéy woli? jest to pytanie do rozwiązania. Zjawienia takich chorób powikłane są dosyć często ze zjawieniami snu czuwającego magnetycznego, stanu szczególnego człowieka, który rozbierzemy podrobnie uczyniwszy treść porównywaiącą tego, cośmy iuż wyłożyli.

STAN CZUWANIA. Używamy zmysłów naszych i organu mówienia. Ciało jest posłuszne woli: iesteśmy w połączeniu z bliźniami naszymi i z przedmiotami zewnętrznými, których poięcie, bez przeszkody zmysły nam przenoszą. Stosunek dostatecznie dokładny ma miejsce między żywością czucia pochodzącego z pojęcia, pamiętek i wyobrażeń naszych, abyśmy nie mieszała nigdy przedmiotów przytomnych z nieprzytomnými, rzeczywistych z wyobrażonemi. Pamięć, wyobraźnia, umysł, zdanie, wywieraią stopień działania, iaki im wola wrazi, wedle składu i budowy któreśmy otrzymali z przyrodzenia i w miarę rozwinięcia się nabytego wprawa. Wyobrażenia obudzaią się i łączą z porządkiem i kształtnością: panuiemy dosyć nad niemi dla zastanawiania się tylko nad temi, które

sobie wybierzemy do woli. Rozum służy za stér wszelkim naszym władóm, walczy z namiętnościami, powściąga rozprężenie wyobrażeń, czyni człowieka iestestwem moralném. Uprawiając go starannie, staie się on nakoniec przewodnikiem bez przy-musu naszych czynności: dalecy od obawy znalezienia w nim niewygodnego nauczy-cielu, mamy z niego stateczną pomoc i wiernego pocieszycielu. Nie ma potrzeby namieniać, że nie iest naszym zamiarem uczynienia ze wszystkich władz naszych tyluż iestestw oddzielnych od nas; lecz trudno iest szykując one nie wpaść w jakiś rodzaj uosobienia. Dobry i zły pierwia-stek, dwa przyrodzenia, Topaz i Heban, nie są czém inném, tylko ową walką nieu-stanną rozumu z namiętnościami, gdzie umysł iest nieiako przypatrującym się z boku, a która zdaie się czynić z czło-wieka trzy oddzielne osoby: pierwszą, któ-ra popycha ciągle w przepaść, druga, któ-ra wstrzymuie, trzecia, która patrzy na to co się dzieie, będąc zawsze w gotowości służenia mocniejszey stronie. Moźnaby prawie znaleźć czwartą w cieie, odbywa-jącą wszelkie czynności potrzebne ku ie-go zachowaniu bez naszego wpływu, a którey dostrzedz inaczey nie moźemy, tylko przez zmieszanie porządku w tychże czyn-nościach.

STAN SNU. Zmysły nie przesyłaią nam

pojęcia przedmiotów, ciało odmawia swej posługi, nie mamy sposobności mówienia, wszelkie połączenie z bliźniemi i zewnętrznymi przedmiotami jest zerwane. Pamięć i wyobrażenia działają, chociaż nie wiemy kto one pobudza: iesteśmy tam bezczynni i patrzymy na to, co nam pokazują. Pamiątki z różnego czasu odświeżają się bez porządku i związku; tworzą się stosunki szczególne i dla swej dziwaczności i niepodobieństwa do prawdy: lecz wszystko wydaie się nam byź rzeczywistém i teraznieyszém; czyli to czucia ztąd pochodzące zamieniają się w żywość nieograniczoną, czyli też nie są więcey równoważone przez czucia żywsze, które pochodzą z pojęcia przedmiotów zewnętrznych w czasie czuwania. Uczucia i namiętności obudzają się: nie iesteśmy ich panami, one nas podbiiają zupełnie. Wyobrażenia następują bez porządku i prawidła: zajmują nas niewolniczym sposobem, tak, że uwagi naszej od nich odwrócić nie można. Umysł zważa wszystko biernie bez zastanowienia się, nie mamy ani sądu, ani rozumu, ani woli. Nic nie wydaie się nam niedorzeczném lub złém, z jednostayną bezwładnością znosimy roskosz i cierpienie, boleść i śmierć. Chociaż pamięć zostaje podczas snu w ciągley czynności, iednakże niedoskonale zatrzymuje wypadki tego świata uroionego. Pa-

miątka snów iest zazwyczaj krótkotrwała i najczęściej nie zostawia po sobie żadnego śladu. Kiedy sen staje się lekkim, cząstkuie ze stanu czuwania, a wówczas zjawienia są zmieszane.

STAN SNU CZUWAJĄCEGO NOCNEGO. Spia-cy wprawia w czynność szereg wyobra-żeń wewnętrznych: ma pojęcie przedmio-tów zewnętrznych, lecz inaczej niż w sta-nie czuwania. Władnie swoim ciałem. Umysł rozumie w porządku zwyczaj-nym: pamięć, wyobraźnia, uwaga, są pod-dane woli; lecz czynność tych wszystkich władz odnosi się iedynie do szeregu wyo-brażeń, któremi iest zaięty. Gdy kończy czynność, wpada w sen zwyczajny: po o-budzeniu się wszystkiego zapomina.

OBLĄKANIE, STAN POMIESZANIA. Oblą-kanie nie iest stanem szczególnym; oka-zuie wszystkie zjawienia pomieszania, lecz przechożo i czasowie: towarzyszy zawsze chorobie. Żadalibyśmy przypisać ono zby-tecznemu napływowi krwi do głowy, po-łączonemu ze wzruszeniem układu nerwo-wego. Pomieszanie iest raczej cierpieniem niż chorobą: ludzie pomieszanych zmy-słów są zazwyczaj wcale zdrowi, wyiaw-szy umysł. Chociaż pomieszania rozliczne są rodzaje, zjawienie główne zawsze oka-zuie się toż samo: iest to niestosunek w sto-pniu żywości z pojęcia przedmiotów ze-wnętrzných i czucia stąd pochodzącego,

z połączeniem zmysłów wyobraźni i pamiętek odświeżonych pamięcią: czy to namietności mocne nadały wyobrażenióm uroionym, któremi się karmią dosyć żywości, ażeby okazywały się w oczach naszych rzetelnością zupełną, czyli też zachodzi brak ogólny w równowadze onych.

CHOROBY NERWOWE, KATALEPSYA. Aby ie uważać można za stan szczególny człowieka, potrzeba, iżby one sprawiały iednostayniey znaczną odmianę w stopniu mocy władz naszych, albo w związkach zmysłów naszych i w rozumiałości z przedmiotami zewnętrznemi. Zjawienia zastanawiające z tego względu, nie pochodzą zapewne od tych chorób, ale raczey od mieszaniny snu czuwaiącego przyrodzonego, doskonale podobnego do snu czuwaiącego magnetycznego: cechy obu są sobie podobne i mają w okazywaniu dosyć stałą iednostayność, aby ustanowić stan szczególny, którego rozbiór tyle wprost należy do rodzaju obrazu porównywaiącego, iakiśmy wykreślić postanowili, że nie iest w naszej mocy usunąć go z niniejszego pisma. Zebrano w rozmaitych dziełach zdarzenia szczególne i mniemania rozmaite o śnie czuwaiącym; lecz nie ma dotąd ani dostatecznego wątku, ani teoryi zaspakaiaiaiącey. Niedosyć myślano nad sprowadzeniem go do rzeczy znaiomszych, tak, że wiele ludzi powatpiwa ieszcze o

bytności jego, i słusznie, gdyż zdrowy rozsądek na przypuszczenie dziwów zgodzić się nie może: rozumiemy, iż stan takowy zasługuje na rozbiór zgłębiający: przystępujemy do niego, niepochlebiając sobie zupełnego skutku. Wszyscy ci, którzy znają sen czuwający, zgodzą się z nami, żeśmy przedsięwzięli trudny obowiązek. Rzecz takowa bezpośrednio złączona jest z magnetyzmem, nad którym pozwolimy sobie kilka uwag ogólnych.

Znaiomość magnetyzmu i snu czuwającego, jako przedmiotów badania i rozważki, nie sięga daley nad lat trzydzieści lub czterdzieści. Używanie magnetyzmu prostym sposobem, i znaiomość snu czuwającego, jako dostrzeżenie pewnego rodzaju dziwu, są zapewne bardzo dawne. Znajdziemy tego ślady w starożytnych i terazniejszych pisarzach i w podaniach gminnych każdego narodu. Wyrocznie, Pytia na swym trójnogu, Sybille, opętani, przywidzenia, czarnoxięźnicy, czarownice, losy, zamawiania, są dosyć widocznemi wskazówkami dla tych, którzy chcą to rozbierać bez uprzedzenia. W czasach, gdzie drukarnia nie uczyniła ze sztuk i umiejętności powszechnego skarbu, w którym każdy człowiek ma prawo czerpać: gdzie udziela nie się wzajemne i odległe odbywało się tylko przez podróże rzadkie i niebezpieczne: gdzie kapłani w każdym narodzie

byli tajemnymi przechowywaczami wiadomości nabytych; a których udzielali tylko przypuszczonym do tajemnic: każdy wypadek nadzwyczajny brał piątno dziwo-wiska w oczach ciemnego gminu, który przypisywał to mocy bożków, lub wpły-wowi duchów piekielnych. W naszych czasach magnetyzm i sen czuwający innego doświadczył losu. Zaczęto od nadania im nazwiska wcale zle dobranego. Magnes nie ma nic wspólnego z magnetyzmem, a zna-czenie pochodnie snu czuwającego (*som-nambulisme*) niedoskonały wcale ma związek z samą rzeczą. Rozsławiano ie z zapalem i uniesieniem. Parlament i wydział lekarski (5) prześladowali w duchu stronnictwa, właściwym wszelkim ztowa-rzyszeniom; w ostatku rozprawiano o tém z szyderstwem. Rewolucyia zaś pograży-ła to prawie zupełnie w zapomnienie. Od-tąd gdy znowu zaczęto się zajmować, czy-niono więcey z ciekawości, niż z żądzy na-uczenia się. Ci, którzy chcieli dać tego naukę przez publiczne doświadczenia ma-gnetyczne, pokryli siebie śmiesznością i na to zasłużyli. Czas jest przynieść wtéy sprawie owego ducha bezstronności, który czuwać powinien w każdym rozbiorze

(5) Jest tutaj mowa o prześladowaniu, którego doznał magne-tyzm i jego stronnicy w Paryżu: obacz o tém Pamięt. mag. Wileń. Tom I. N. 1 i 3. P. T.

uczonym, pozbawić ją téy błyskotki tajemniczéy, iaką otacza się i połączyć z psychologią i fizyologią, od których magnetyzm nigdy nie powinien był zostawać oddzielnym.

(*Dokończenie nastąpi.*)

NIEKTÓRE UWAGI NAD MAGNETYZMEM
ZWIERZĘCYM.

UWAŻAJĄC, iż magnetyzm zwierzęcy stał się dziś powszechnego zastanowienia przedmiotem, a razem, że liczne uczonych i wiary godnych osób doświadczenia nie pozwalają wątpić o rzetelności wielu jego wypadków; ośmielam się pod roztrząśnienie publiczne podać mój sposób poymowania w tej mierze: który lubo nie stanowi dokładney teoryi tego ciemnego wynalazku, jednak zdaie mi się wykladać wiele jego zjawień i te do stanu wiadomości naszych przybliżyć.

Nie sądzę, aby magnetyzm zwierzęcy był iakimsiś subtelnym *plynem*, rozlanym w całej naturze: nie mając bowiem ogólnych własności każdemu ciału służących, nie podpada pod żaden zmysł zdrowy (co się ani z definicyą ani z wyobrażeniem, iakie mamy o ciałach, nie zgadza) (1).

(1) Rozumiejących, iakoby magnetyzm zwierzęcy był modyfikacyą elektryczności, do uwag J. E. *Lachnickiego*

Nie zdaie się też bydź osobną siłą, bo i w chorobach nerwowych przez się powstających dawniej Katalepsją i Extazą zwanych okazywały się zjawiska zupełnie podobne z wypadkami magnetyzmu zwierzęcego; których przyczyna oczywiście w nas samych musi bydź położona, nie zaś od wpływu osobney zewnętrzney iakiey siły zależy. Prócz tego, tworzyć nową niepoiętą siłę wówczas tylko przymuszeni iesteśmy, kiedy iuż wszystkie nasze wiadomości nie wystarczają dla wytłumaczenia pewnych i niezawodnych skutków. Z wielkiego zaś podobieństwa między zjawieniami magnetyzmu zwierzęcego, a niektórych chorób nerwowych od dawna iuż znaiomych (2), można rozu-

przeciw takowemu mniemaniu w Nrze IV Pamiętnika Magnetycznego odsyłam; dodając te postrzeżenia: bliskość maszyny galwanicznej jest przeciwną objawieniom magnetycznym; że na elektryczne działanie wszyscy bez wyjątku, na magnetyczne zaś podług rachunku Pana Deleuze, tylko dziesiąta osoba jest czuła. Ze nakoniec chemik Angielski Dewi z naynowszych doswiadczeń samę elektryczność, galwanizm i magnetyzm mineralny nie za ciała lecz ma za ich własności.

- (2) Ktokolwiek widział lub sam ze skutkiem magnetyzował, nie może zaprzeczyć, że wszystkie zjawienia, poprzedzające sen magnetyczny, z chorobą, pospolicie spazmami nazwaną, naywiększe mają podobieństwo. Równie wielkie podobieństwo znajduję między snem i iasnowidzeniem magnetycznem a chorobami nerwowymi bez magnetyzowania powstającemi katalepsją i Extazą (zachwycaenie) u dawnych lekarzy nazwanemi, którym to chorobom teraz przytrafiającym się nowości chciwi lekarze nazwisko niewłaściwe *Somnambulismus s. Magnetyzmus spontaneus* nadali. Skąd się tu magnetyzm miał wziąć? Nie poymię. Dla lepszego zaś porównania kró-

mieć, że wynalazek magnetyzowania jest prosto wynalazkiem tylko sposobu wzbudzenia tychże chorób, a same zjawienia magnetyczne są chorobą nerwową.

Takim sposobem uważając magnetyzm zwierzęcy, sędzę, iż następującym przyczynom wzbudzenie jego przypisać należy:

1. Dotykane lekkie i łechtanie że do snu nakłania, już było w starożytności wiadomo; widzimy z opisu życia Rzymskich roskoszników, iż w celu sprawienia sobie marzeń przyjemnych, kazali się to rękoma, to miękkimi szczotkami nacierać i łechtać; że nawet i w naszych czasach doświadczeniem nauczone piastunki, dla uspienia dzieci toż samo powtarzają.

2. Wyziew skórny (transpiratio) z palców magnetyzującego może cokolwiek działać na nerwy czuley osoby, i wzbudzać w nich chorowite oddziaływanie; a lubo niepodobna jest z niektórymi lekarzami niemieckimi przypuścić, aby stanowiącą i najbliższą był przyczyną zjawień magnetycznych; w części iednak dopomagać może wzbudzaniu tej choroby. To potwierdza przykład następujący. Zna-

tkiełtakowych to chorób opisanie dam niżej; a teraz do dzieł o chorobach nerwowych i do opisania w pismach peryodycznych zdarzonych przypadków odsyłam każdego, chcącego się więcej przekonać i objaśnić.

łem osobę, która niewidząc kota, czuła iego bliskie przy niey znajdowanie się, oraz w mdłości i konwulsyie wpadała.

Co wyraźnie przypisać należy szkodliwemu wpływowi transpiracyi kota na nerwy chorowicie czułe tey osoby.

3. Samo widzenie nagłych konwulsy, spazmów (3), wielki bez wątpienia wpływ ma: postrzeżono nieraz, iż za dostaniem konwulsyi, spazmów i t. p. iedney osoby, wielu patrzących na nią w tęż samę chorobę wpadało.

Ileż nakoniec może rozegrzana wyobraźnia, umysł natężony i inne okoliczności, które w każdym magnetyzowaniu mają miejsce, a często nawet umyślnie pobudzane bywają? Taki przykład widzimy w ludziach mających zapalenie mózgu, nerwowe gorączki i t. p. iż często mówią ięzykami których nie umiują, a które tylko słyszeli niegdyś. Nie od rzeczy tu będzie namienić o zadziwiających w każdym rodzaju wiadomościach osoby magnetyzowaney, a szczególnie o przepisywaniu dla siebie lekarstw. Zostaiący w zachwyceniu czyli Extazie samey przez się powstałey, marzą sobie o rzeczach metafizycznych i przyszłość chcą przepowiedać; bo zbytne zastanawianie się i zgłębia-

(3) Co szczególnie się zdarza przy tak nazwaney machinie Baquet, gdzie pospołu wiele osób się magnetyzuie.

nie tajemnic niepodobnych do zglębienia rozumowi naszemu, najczęściej daie powód do takowey Extazy. Dziś magnetyzujemy, to jest w podobny stan zachwycenia sztucznie wprawiamy osobę, zaprzętą jedynie swoim zdrowiem; dla czegożby więc nie miała mówić mniej więcej o lekarskiej nauce i do niej ściągających się rzeczach? Jest to właśnie iak sen tego, czém mocno byliśmy zatrudnieni na iawie.

Ale to oczywiście nie jest wiadomością istotną i nieomylną. Jeżeli bowiem i przepisują dla siebie lekarstwa; to same tylko domowe, o których często od bab słyszeli; a nie te, iakie lekarze przepisują zwykli, które widocznie są dzielnieysze i skutecznieysze, lecz niewszystkim znane. Oздrowienie zaś, nie należy ich domowym lekarstwóm przypisać, lecz magnetyzowaniu, co i Berlińscy lekarze potwierdzają. Anatomiczne wiadomości osób namagnetyzowanych niezmiernie są ogólne; a wreszcie któż mniej więcej nie wie, gdzie leży mózg, płuca, żołądek, wątroba? gdyż w rzeczy samey do takiej tylko wiadomości ogranicza się ich znajomość anatomii: głębszey zaś ani sam nie doświadczyłem w magnetyzowanych, ani żadnego wiary godnego z magnetyzujących świadectwa o tém nie czytałem. Takiego mniemanie jest nakoniec francuzki najnowszy

autor dzieła o magnetyzmie Pan Deleuze, gdy mówi w jedném miejscu tegoż dzieła: » Les connaissances qu'on acquiert en crise » sont toujours relatives au degré de lumiè- » mière, dont on jouissoit dans l'état de » veille i t. d.: w drugiem: On n'a propre- » ment de science que celle, qu'on acquiert » à force d'étude, de recherches et d'ex- » périences«. Jak zaś drugim wierzyć pięknie a razem i śmiesznie, okazuje się w opisanu choroby iedney magnetyzowanej przez Pana Tardy, która, iak on twierdzi, miała symptomata suchot; te przypisywała bytności w żołądku i kanale pokarmowym robaka Solitera: miał on przegryźć trzewy, sprawić zapalenie, ropienie, stąd gorączkę hektyczną i wszystkie znaki suchot. Gdyby Pan Tardy lub iego magnetyzowana znali medycynę, wiedzieliby, że Soliter w żołądku znajdować się, a tém bardziey przegryźć go nie może, pewnie więc zapalenia i gorączki hektyczney nikomu nie sprawi.

Nieświadomi sztuki lekarskiej może mnie zarzucać, że magnetyzm będąc chorobą, nie może być lekarstwem; na to odpowiem, że właśnie dla tego, iż jest chorobą, domyślać się można, że jest lekarstwem. Natura bowiem i sztuka często dla uleczenia chorób uporczywych i niebezpiecznych, inne wznieca: czego przykład widzimy w sztucznych zapaleniach

przez wezykatorye, fontanelle, zawłoki, na tém to zależy niebezpieczeństwo wstrzymania i leczenia niektórych krwotoków, dyaryi, w końcu samych febr zimnych (febres intermittentes): doświadczenie albowiem nauczyło, że w takim razie inne gwałtowniejsze przypadki następują: do tego nakoniec redukują się *conamina salutaris naturae* starożytnych.

Lecz tu gdzie idzie o zdrowie bliźniego, o dobro ludzkości, zwróćmy całą naszą uwagę i zastanówmy się nad tym najważniejszym punktem, czy magnetyzm stać się może szkodliwym; a nim do tego przystąpię, kilka słów o działaniu wszystkich lekarstw powiedzieć wypada. Każde lekarstwo wpływa na organa ciała naszego i odmienia je w jch funkcyach. Ponieważ zaś zdrowie nasze od pewney równowagi tych funkcyi zależy; widocznie więc lekarstwo przerywając takową musi w nas wzniecać chorobę, lecz w chorym dla teyże samey przyczyny może utraconą równowagę przywrócić, co przykład ieszcze lepiej objaśni: krwi puszczanie zdrowego osłabi, a przez to chorym go uczyni; toż samo krwi puszczanie w zapaleniach, w apoplexyi życie mu ratuje; każde więc lekarstwo dwojakim sposobem uważane być może, źle zastosowane iako trucizna, dobrze zaś iako lekarstwo.

Lecz pytam się czy są iuż wykazane

i doświadczeniem stwierdzone przypadki, w których tak dzielnego śródka, jakim jest magnetyzm zwierzęcy, użyć nam wypada?

Czyż nie z naywiększą więc ostrożnością i tylko w tym razie do niego się udawać należy, gdzie nas wszystkie inne co do sposobu skutkowania więcey znaiome śródki opuszczają?

Czy niepowinno bydź zostawione samym doświadczonym lekarzóm iego użycie, nie zaś nieświadomym tey tak trudney nauki?

Czyż nakoniec nie jest występkiem, lekkomyślnie w zdrowym takowy stan wzbudzać, który nie tylko na moment wzrusza całą naszą machine i w okropną chorobę nerwowe wprawia, lecz i trwałe pomieszanie zmysłów i samę śmierć sprawić może. Za czém następujące smutne doświadczenia głośno mówią.

Przez doktora Nasse magnetyzowana niewiasta dostała pomieszania zmysłów. Pan Puysegure w swoim dziele o magnetyzmie tak mówi o przypadku znaiomego świata Lavatera (4).

(4) „Monsieur Lavater fit probablement, en cette occasion, peu de cas des conseils que lui dictait mon expérience; car il ne m'écrivit plus. Quelques années après, j'appris que sa femme avait eu la tête totalement derangée, et qu'au lieu d'en accuser son imprudence, il en avait imputé tout le tort au magnetisme animal; j'ai même appris qu'il avait été jusqu'à se persuader, que l'action magnetique etait très dangereuse“ Pan Deleuze mówi. „Lorsque on occupe trop longtemps un Somnambule d'idées étrangères à celles qu'il a pendant la veille, ces idées laissent de

Wszystkie pomienione przykłady potwierdzają, iż magnetyzm zwierzęcy iedynie jest chorobą nerwów; mocno dowodzą jego niebezpieczeństwo, na które zwrócić uwagę tylko magnetyzujących, nie lekarzy, było moim zamiarem: gdyż znający trudną leczenia sztukę, bez wątpienia lepiej ode mnie w tey mierze sądzić potrafią.

Szczęśliwy! jeżeli choć zarzutami, iakie przeciw temu sposobowi poymowania nastąpić mogą, przyłożę się do rozszerzenia w tym przedmiocie światła. A na zwaliskach słabey moiey pracy utworzoną, nową dokładniey rzecz tłumaczącą teorią, z radością przyymę i z wdzięcznością z niey korzystać będę.

L. S.

traces dans le cerveau. Si, quand il est rentré dans l'état naturel, il arrive que quelque chose vienne reveiller ces impressions cela produit une espèce de folie très-difficile à guerir“ A szanowny wiekiem nauką i doświadczeniem Portal takie przypadki opowiada. „L'abus du magnetisme par les attouchemens a produit de grands desordres comme on s'en est convaincu par l'ouverture du corps de quelques individus, qui étoient morts par cette cause de marasme et de langueur, après avoir longtemps éprouvé de vomissemens. Plusieurs personnes, jeunes sur-tout, et encore plus des filles ou de jeunes femmes que des garçons etant mort par suite d'atouchement magnetiques, on a roconnu a l'ouverture de leurs corps, que la cavité de l'estomac et des intestins, étoit très retrecie ce dont je me suis convaincu en assistant à l'ouverture de deux corps, celui de Madame Luillier âgée d'environ trente ans, et celui d'un fils de M sieur Delphino, ambassadeur de Venise, âgé d'environ seize a dix-sept ans.

MEDYCYNA POPULARNA.

Lekarstwo na Koltun.

OPATRZNOŚĆ tak mądrze rozrządziła wszystkie na świecie wypadki, że dozwoliwszy miejsca złym przygodóm, obok nich umieściła skuteczne do ratowania się środki. Nie masz choroby, na którąby nie było szczególnego lekarstwa; i tego za granicą szukać nie potrzeba: należy tylko wysledzać skutków właściwych każdemu krajowi roślin i innych istot. Naywiększe przeto Wolter popełnił bluźnierstwo, kiedy napisał:

Dieu murit à Moca, au fond du Golfe Arabique
 Le Caffé nécessaire aux pays des frimats,
 Il met la fièvre dans nos climats
 Et le remède en Amerique.

Jeżeli na wszystkie kraiove choroby, nie mamy ieszcze wszystkich kraiowych lekarstw; to pochodzi z zaniedbania potrzebnych w tey mierze wysledzeń, lubo od niejakiego czasu uczeni i pracowici lekarze, w kraiowych roślinach bardzo wiele odkryli skutecznych własności: i tak na zastąpienie zagraniczney *Salsaparilli* mamy kraiową naszą Turzycę *Carex Arenaria*: na zastąpienie kosztowney Chiny, mamy korę wierzbową i Jasionową: nasz

Bobownik, Goryczka, Kokorycz, Mlecznica, Kozłek, Trank, i t. p. wiele zagranicznych zastępują lekarstw, a z czasem i więcey się ich ieszcze znajdzie, trzeba tylko nie żałować pracy, i dołożyć starania w dociekaniu skutków roślin krajowych i nie pogardzać prostemi wieśniaczemi doświadczeniami, z których iedno dla pożytku współziomków moich przytaczam.

Wydarza się często w kraiu naszym, osobliwie pomiędzy pospółstwem choroba, nazwana *Koltun*, która różne na siebie przybiera postaci, i w rozmaitym sposobie dręczy: bole, tak nazwane, suche, czyli łamanie kości, przykurczenia członków, powierzchowne wrzodowate wyrzuty, bywają iey oznaką, póki się nie dobierze do włosów i onych nie spilśni. Jakie są tey choroby przyczyny, iaka iey własność, wysłedzenie tego uczołym naszym lekarzom zostawuję, dosyć, że ona iest w kraiu, i wielu osobliwie wiesniaków uciska i kalekami czyni, ażeby myśleć o sposobie ich ratowania. Przed dwudziestą i kilką laty zacny powiatu Telszewskiego na Żmudzi obywatel i urzędnik, wsławiony był z umiejętności leczenia tey choroby: towarzyskie, a w części i familiyne związki, ściśle y mnie z nim łączyły. Byłem świadkiem oczywistym tey dobroczynności, iaką on dla wielu nieszczęśliwych tą niemocą dotkniętych uczynił. Nie wchodzę

w rozbiór lekarstwa, iakiego on używał, (bo zdaie mi się, że pomimo ogólne fizyczne, i chemiczne, teraz w używaniu będące, wiadomości, wiele nam jeszcze do poznania własności przyrodzenia braknie) po prostu tylko to, co widziałem, opisuję.

Okolo S. Jana, w porze kiedy roślina iest w całej swoiey sile, zbiera się ziele po borach rosnące i iakby wicie po ziemi rozeslane, znaioe pod nazwiskiem *Babimur*, czyli *Licopodium clavatum*, które ususzone, na blasze spalić należy, i popiół w słoju pęcherzem zawiązanym chować. Gdy się wydarzy chory potrzebuiący ratunku, wziąć szklankę stołową, na niey położyć chusteczkę czystą trochę wkleśłą, do którey włożyć łyżkę tego popiołu, i wodą wrzącą przepuścić, żeby się zrobiła pełna szklanka ługu: ten ług niech chory piie, z początku po trzy razy na dzień, a później dwa razy, rano i w wieczór, i za kazdym razem, pozostałą w szklance cząstką głowę mu zmaczać. Tego lekarstwa skutek iest, że po kilku tygodniach wywinie się kołtun we włosach, a chory, chociażby był pokurczony, odzyska władzę swych członków. Wywinięty we włosach kołtun trzeba namaszczać tłustością, naylepiej ptaszą, a gdy na całodrośnie, ustrzydz, i cała kuracya zostaię skończona.

Uczony Wileńskiego Uniwersytetu Professor Jan Wolfgang, w rozprawie swojej o postępach umiejętności Farmacyi, N. 21 Dziennika Wileńskiego ogłoszoney, wyraża, że wszystkie popioły niczém innym nie są, tylko potażem zwyczajnym, i to zdanie jego żadney wątpliwości nie ulega; ale cóż jest potaż? sol alkaliczna; a czyż wszystkie Sole iednostayny skład mają? *Soda*, niewiadomo dla czego nazwana *Alcali minerale* (gdyż i ona z roślin pochodzi), różna jest od zwyczajnego roślinnego potażu, a przecież do ogólnego nazwiska potażu należy. Uczony Professor, którego wysokie talenta uwielbiam, nie zaprzeczy tej prawdzie, że różne sole, pomimo iednostayność krystalizacyi, z różnorodnych składają się części, a zatem różne mają i mieć powinny skutki (1): wreszcie, co szkodzi, w niedostatku innego sposobu ratowania, użyć wskazanego teraz lekarstwa. Roślina do tego wzięta, nie jest bynajmniey narkotyczną, a choćby i coś narkotycznego w sobie zawierała, przemieniona w popiół, staie się prostą tylko zasadą Soli Alkaliczney, nie wiadomo iak umiarkowaney, a zatem samo tylko rozsądne doświadczenie do przekonania się o

(1) Ileż to skutków dobroczynnych dla rodzaju ludzkiego, nie połączyło dzieło opatrności w tyłu krzewinach? możnaż żądać roślin zamorskich dzielniejszych, należy raczey uwielbiać dawcę i zalecać suum cuique. Dziarkowski kar. 87.

skutkach doprowadzić może. Skutki roślin pospolicie poznają się z ich smaku, i z przymiotów wilgoci, iaka się w nich znayduie, i ztąd rozsądni przyrodzenia badacze, znayduią w roślinach własności, sciskające, rozmiękczaiące, goiące, i t. d. Ale w rozkładzie ich części, innego potrzeba prawidła: bo roślina przez spalenie przeistoczona, iuż nie jest tém, czém była, i może nabydź wcale innych własności. Nim antimonium, tak teraz pożyteczne, weszło w powszechne używanie, długiego potrzeba było czasu i długiey pomiędzy uczonymi lekarzami walki, która się iednak skończyła na przyznaniu mu z doświadczenia uznanych skutków.

M. D.

SPOSÓB ŁATWY WYLECZENIA RÓŻY W SAMYCH IEY
OBIAWIANIA SIĘ POCZĄTKACH.

OSOBA tą chorobą dotknięta, iak tylko iey znaki na sobie poczuie, zaraz nietracąc czasu tak ma z sobą postąpić. Niech weźmie szczyptę prochu strzeleckiego i ią przed sobą zapali, tak, aby dym stąd powstały w chwili swego szybkiego powstania ogarnął i uiał część ciała cierpiącą. Należy toż samo kilka razy powtórzyć i

dla doskonalszego zbolalej części odymienia, trzymać nad sobą i w kolo siebie szczylnie zawieszone płótna. Wielu pozbyło się róży tym sposobem, który tym skuteczniey działa, im wcześniey do niego udaiemy się na pomoc.

B.

W I A D O M O S C I M A G N E T Y C Z N E.

Z N I E S W I Ż A.

O TRZYMALIŚMY wiadomość z Nieświża, że temi czasy aptekarz tameczny P. KONRADI, w przytomności mieyscowego lekarza magnetyzował pewną osobę, doprowadził ją do stanu snu czuwającego, w którym przepisała sobie lekarstwa, a za użyciem onych zupełnie uzdrowiona została. Dalszych szczegółów tego doświadczenia nie omieszkamy umieścić po otrzymaniu podrobnych i urzędowych wiadomości.

Z W I T E P S K A.

Nauczyciel Gynnazium Witepskiego P. KNIAHNICKI Fil. Doktor doniósł nam w ogólności, że lekarz tameczny za pomocą magnetyzmu przywrócił do zupełnego zdrowia osobę mającą chorobę S. Walentego. Spodziewamy się w następnym

numerze dokładną z tego ważnego wypadku zdadź sprawę.

Z B E R L I N A.

Doktor WOLFART w liście swym piątym z Berlina d. 11 Lutego 1817 r. donosi między inném: „Mogę teraz uwiadomić o zdarzeniu bardzo pomyslném dla magnetyzmu. Król Jegomość mianował mnie *Professorem ordynaryynym magnetyzmu*, to jest członkiem oddziału Uniwersytetu Berlińskiego: uczynił on także rozporządzenia wcale ważne i stosowne dla magnetyzmu, o czém pisma publiczne doniosą wkrótce.“

G O S P O D A R S T W O.

SPOSÓB ŁATWY I NIEKOSZTOWNY ZALEWANIA ŁĄK,
A PRZEZ TO POPRAWIANIA ONYCH.

KIEDY doświadczeniami ekonomicznemi różne kraiowe dzieła, i nawet pisma periodyczne napelniaią się, a te dając wzory do poprawy gospodarstwa użytek przynoszą, i wzrost rolnictwu coraz wyższy nadaią; postanowiłem też i ja kilkunastoletniém doświadczeniem moiém stwierdzony użytek w pomnożeniu i poprawie łąk przez zalewy onych wodą, w porach roku które wygnaiaią mech przeszkadzaiący

wzrostowi trawy, i od wiosennych przy-
 mrozków szkodliwych bronią, publiczności
 udzielić, przekładając oraz sposoby obey-
 ścia się z niemi. Wszelkie położenia a
 najlepiej górzyste, gdzie pomiędzy góra-
 mi łąki się znajdują, do tego przedmiotu
 wykonania są najłatwiejsze i najlepsze:
 a tak upatrzeć trzeba węższą mniejszą
 lub większą pomiędzy dwiema pagórkami
 ku spadowi łąki, w tey wedle chęci, iak
 daleko zechce się takową łąkę zalać wodą,
 stosownie do tey wysokości, po zrówno-
 ważeniu sposobem wiadomym, usypać
 trzeba groblą czyli służę z ziemi mocno
 ubitey: lub też jeżeli ruczay iaki, albo
 rzeczka przechodzi, tedy taką groblą z ba-
 lek szczelnie spuszczoney, tak iak przy
 młynach, dla bezpieczeństwa od wyrwa-
 nia opatrzyć i ziemią osypać, zostawiając na
 rowie samym otwór, od którego wdłuż
 łąki, pierwey nim się grobla usypie, ma
 być rów przekopany dla tego, iżby po
 spuszczeniu na wiosnę wody, reszta oney
 z łąki do tego się zebrała rowu, i onym
 na dół wyszła. Tak tedy w zostawionym
 otworze wstawia się z grubego brusu zro-
 biona ryna w ten sposób: aby koniec ie-
 den, który od łąki wstawi się w rów,
 był na cali najmniej 6 wyrabany, a
 drugi tak iak w zwyczajney rynie do
 wypłynienia wody wyżłobiony. Takim
 porządkiem wstawiona ryna nakrywa się

tarcicą, lub grubym opołkiem szczelnie, zostawiając w końcu niewyzłobionej rynny otwór, do którego by szpunt mający około cali 6 w kwadrat wchodził tak szczelnie, aby po zatkaniu onym tego otworu, woda nigdzie wycisnąć się nie mogła: ten zaś szpunt stosownie do wysokości grobli długi, wprawia się w kawał drzewa, które *np.* od półtora łokcia długie w pośrodku dłotem ma zrobioną dziurę, przez którą ów szpunt przechodzi, i poziomie pomiędzy dwa słupy w teży odległości od siebie w ziemię wkopane wpuszczając posługuje do łatwiejszego podniesienia lub opuszczenia w pomieniony otwór w rynnie zostawiony tegoż szpuntu. A tak po zrobieniu rynny z wierzchu okryć ją grubą deską i osypać od tego miejsca gdzie się szpunt wkłada począwszy, w poprzek szerokości całej grobli, ziemią ubitą mocno, aż do wysokości samej grobli. Tym sposobem urządzona grobla i ryna ze szpunte, czyli tak nazwany mlich dla upustu wody; w jesieni około 15 Pazdziernika wcześniej lub nieco później, zamyka się czyli zatyka dla zatrzymania wody, która z ruczajów lub rzeczki, jeżeli zaś ich nie ma, więc od deszczów i slot ieseennych póty się nabiera w tak nazwanym stawie, do jakiej wysokości grobla wyniesiona będzie, i taki odlew uczyni, iaki przez zrównoważenie zamierzonym został. Tę tedy

wodę przez zimę utrzymywać z pilnością na łąkach zatamowanych trzeba, iżby ani krety lub szczury przedrażeniem grobli nie zrobiły otworów, kędyby woda wydobywając się ubywała, i wyrwaniem grobli zagrażała, oraz w razie odligi od napadu nagłego wody grobla przerwana lub też uszkodzona nie została. Dla tego więc w pierwszym przypadku należy takowe dziury drobnym, naylepiej końskim nawozem zasypywać i zatykać, w drugim stosunkowie przez otworzony mnich czyli szpunt upuszczać wody: gdyż ieżeliby ona przez niedostrzeżenie ze stawu zimą wypłynęła, a grobli wcześniej na wiosnę nim się woda uezбира dla ziemi zmarzłej poprawić nie można było; gorzey to zaszkodzi łące, niż gdyby ona niezalana wymarzła od wiosennych przymrozków. Kiedy więc pomienionym sposobem zatrzyma się woda, nie trzeba się kwapić na wiosnę spuszczać oney, bo przymrozki wiosenne, które do ostatnich dni Maia zwykle bywają, są szkodliwe bardzo łąkom, i wzrost odbierają trawie, a kiedy ieszcze zapadnie ich kilka na taką łąkę, z której woda spuszczone, zepsunie ją do szczeru tak, że nic prawie siana z niey nie będzie. Przeciwnie zaś, kiedy się woda na łące zatrzyma naymniey do końca Maia starego stylu stosownie do ogrzewającej się od słonecznych promieni wody, a ztąd pewnego oney stopnia ciepła, trawa w wo-

dzie rośnie niepodlegając żadnemu uszkodzeniu od przymrozków wiosennych, i do tey wielkości pod wodą się wzniesie, że doświadczenie okazało, iż większa i gęstsza wnet po spuszczeniu wody tam jest trawa, niżeli obok na tey łące, która pod zalewem nie była. W spuszczeniu wody to zachować radzę, aby wodę nie nagle ze stawu przez rynę upuszczać, lecz najwięcey aby tyle iey przez rynę zbiegało, ile z wiadra lekko lejąc upływa: gdyż doświadczyłem tego, że trawa wysoka, która nad powierzchnią wody przerosła, przez nagły upływ oney osłabiona, kładąc się na ziemię wygnaia inną trawę pod sobą i łące szkodzi: a przeciwnie kiedy woda zwolna się spuszcza, ta trawa wysoka nie przyciąga się do ziemi, gdyż oswoiona z powietrzem i słonecznemi promieniami nie upada i nie szkodzi wzrostowi drobney obok iey będącey. Tym sposobem w Gubernii Wileńskiej utrzymując ciągle zalewane łąki, gdzie tylko to wykonać można było, takiego pomnożenia siana doczekałem: iż łąka iedna, która mi tylko przed laty siedmią, w dosyć znacznym obszarze, pod 40 fur iednokonnych dawała siana; z teyże samey w roku siódmym zalewu, 128 fur sporych dostałem siana: wygnicie bowiem mchu, który nie dopuszczał trawie wzrostu pierwey a z tego ugnioienie przyczyną stały się gęstości tra-

wy, która ostrą *Wikswę* (1) tylko wprzód daiąc, z czasem na murog i mietlicę zamieniła się; a miejsca, w których przed zalewem nie niekoszono dla nierośnięcia, dały trawę nayobfitszą, dla tego, iż wodą od przymrozków wiosennych trawie bardzo szkodliwych, okryte były, i mułem z części zgniłych mchu zasilily się. I tak bywało iż na początku Czerwca osuszona łąka od wody, często we trzy niedziele doskonale urosła, że ją koszono z obfitym użytkiem. Po opisaniu sposobów zatrzymania i spuszczenia łąk takowych, znajduję ieszcze potrzebę położenia niektórych przestrog a to takich: w drugim lub trzecim roku zatrzymując na łąkach wodę, po spuszczeniu niekiedy pokazują się plamy na onych tak, że na tych trawa nie będzie żadna, co trzymającego się tego sposobu zrażać niepowinno: albowiem skutkiem tego iest mech, który na iedno miejsce przez falę wodną spędzony, w grubey zgnił warście, i tam wyparzył trawę. Takie więc miejsca gołe wraz po spuszczeniu wody, trzeba osypać potruczą od siana, a tak ułatwi się wzrost trawy, i w roku następnym żadnych tam znaków wyparzenia nie zostanie. *Powtóre* gdyby się dostrzegło, iż mało

(1) *Wikswa* czyli *wixwa* wyraz techniczny w rolnictwie. znaczy w całej Litwie i Zmudzi trawę wysoką ale niezdatną do karmu bydła a szczególniey koni. *Przyp. Red.*

na tém cõ przez otwór mnicha uchodzi wody; tedy można na wierzchu grobli urządzić spustek nakształt szuffu, którym w młynach wodnych na koło woda płynie, z tarcie szczelnie zrobiony, i ten mostkiem z wierzchu obudować, iak się zwykły ialowe spusty urządzać, a tak ony ustawić, iżby w każdym zdarzeniu zbytkująca woda przezeń spływać mogła. *Potrzenie* po zebraniu w lecie siana, uważając gdzie między trawą wiele mchu nayduie się, takie miejsca trzeba broną żelazną, lub i drewnianą ostrą przebronować, na wiosnę potruchą zasypać, i tak zostawić: za utrzymaniem bowiem w jesieni wody, ów mech prędzey oderwany od trawy wygnie, a na tych miejscach bez porównania obfitsza w następnym roku będzie trawa: gdzieby zaś na wiosnę fala wodna poznosiła mech na brzegi stawów, tam wnet po spuszczeniu onych takowy mech wygrabić, i wynieść na pola orome, który zastępuje nawóz bydłocy skutkiem swoim. *Poczwarze* na zaletę tak małym nakładem pomnażających się łąk i to jeszcze dodam: iż gdzie są łąki na torfowey ziemi w nizinach, lub bagniste, tam popolicie w jesieni bydłem pasząc dopóźna, takie się iamki od racic i kopyt bydłocych wybiia, że na rok przyszły, nie tylko wiele to szkody tym miejscom uczyni, lecz nadto i wygrabić z tey wybitey łąki

trudno siano: gdzie zaś na takich miejscach zatrzymuje się woda na zimę, tam przeciwnie nic nie szkodzi, choćby najwięcej bydło ubiło: gdyż woda przez śnieg, zimę i część wiosny na tych miejscach leżąc, tak te dolki zrówna, że i znaku wydeptania nie zostanie. Takowy wprawdzie sposób pomnożenia łąk, choć nie jest nowym wynalazkiem, bo o tym nas przeświadczaia dziś ieszcze na łąkach, w różnych miejscach pozostaiące, i od dawnych a niepamiętnych czasów usypane groble, które przekonywaią, iż musiano dawniej tego używać sposobu: lecz gdy tak użyteczny sposób pomnożenia łąk zaniechano, a ia najpierwszy w moich okolicach tego się chwycilem, i doświadczenie tak moje iako i sąsiadów moich, za przykładem moim przyniosło pomyślny skutek; przeto zalecaiać to doświadczenie ekonomiczne, ono w zamiarze przysłużenia się niewiadomym tego sposobu, do Pamiętnika Wileńskiego podadź postanowiłem.

JAN GADON P. T.

SPOSÓB WYLEPIANIA WEWNĄTRZ PIECÓW, wynaleziony przez sławnego chemika Doktora BLACK (1).

(*Wylepianie pieców wewnętrzne, wystawione jest u nas na nieustanne naprawy dla złych materiałów używanych do tego, umieszczamy więc następujący sposób, aby zapobiedz największej niedogodności w kraju tak zimnym iako naszym.*)

Trzeba utrzyć na proch miałki węgla z drzewa iakiegokolwiek i przesiać przez przetak, mieć także glinę równie na proszek utłuczoną, może ona być iakiegokolwiek koloru: najlepsza jest najmniey topiąca się. Rozczynić potém w cebrze glinę z wodą i z proszkiem węglowym, w stosunku $\frac{3}{4}$ proszku węglowego na $\frac{1}{4}$ gliny i wymieszać wszystko, aby to miało zsiadłość ciasta nieco płynnego. Jeśli glina ma wiele kleiowatości, należy, ile tylko można, dodawać proszku węglowego, a mieszaniną stąd powstałą naprowadzać w cienkiej warście wewnątrz pieca i powtarzać to kilka razy, aby wylepianie wszędzie równe było. Pierwsza warsta i następne niepowinny mieć nad iedną linią grubości, każda zaś z osobna powinna być wysuszona powoli i bez ognia, aby uni-

(1) Obacz *Voyage en Ecosse et aux Hebrides par F. S. Fond. Paris 1797.*

knąć pękania się i szparów: nowej zaś war-
sty nie lepić wprzód nim spodnia dosko-
nale nie wyschnie. Mieszanina gliny z wę-
głem stanowi całą tajemnicę powiększenia
ciepła pieców. Węgiel jest złym przewo-
dnikiem ciepłika, ale utrzymuje go, sku-
pia i przeszkadza, aby ze zbyt dużą ła-
twością nie wymykał się przez ściany ota-
czające. Mieszanina ta dobra jest do pie-
ców pokojowych, kuchennych, piekar-
skich, chemicznych i t. d.

S.

 L I T E R A T U R A .

O PANU BERNARDZIE DE SEPIER (*Bernardin de Saint
Pierre*) i o harmoniach przyrodzenia. Rzecz
wyjęta z Pana EME MARTEJ (*Aimé Martin*)
przez JANUSZA WIRIONA.

JEŻELI widowisko cnoty w zapasach z nie-
szczęściem zdumiewa i jest godné uwiel-
bienia, sędziwy mędrzec, cichy, spokojny,
obcy niezgodóm publicznym, bez dumy
wśród dumnych, bez trwogi wśród
śmierci, nas dotyka i zachwyca więcey.
W pierwszém postrzegamy wytrwałosc
co zwycięża boleści, w drugim obojętnosc
na złoto, na sławę, na roskosz; iedną się
pomyślnością ludzi zaprzęta, ludzi co ie-
go prześladują albo o nim zapomnieli. Pa-
trzy na nich zdaleka iako się klóca o zie-

mię co ma ich połknąć i strawić, a sam wzbiła swój umysł do nieba gdzie już szczeblami wstępuje; ubolewa, że się szarpia o korzyść iak sami nietrwałą, kiedy on się przywiewuie do prawdy, nieśmiertelnych iak pamięć i dzieła iego. Przyrodzenie jest iego iedną nauką, szczęście ludzi iego żądzą i Bóg który go otacza dziwami, iego ulubioną nadzieją. Tak dawniey Ateny silily się ucisnąć iarzmem narody. Foceyczykowie obdzierali kościół Dellicki. Dion upadał pod nożem morderców, i zwycięzca Filip stojąc wśrząd rozwalin Olianty uragał narodóm i groził wolności Grecyi, kiedy Platon, niebieski Platon, poważny iak przyrodzenie, wychodził z uczniami i siadał na górze przyładku Sunium. Tam z pod cienistego gaju Minerwy, uważał Oceanu rozlewy, i niebotyczne wieże bogatey Delos, tam zapominał o zbrodniach ludzi, kiedy nauczał o cnotach miał przed sobą przyrodzenie; i zdawało mu się oglądać Twórcę wśrząd iestestw stworzonych.

Czaruiący ten obraz byłby raczey o-mamieniem poetów, gdyby starożytność uczona nie wystawiała przykładu, i za dni naszych mędrzec; prawdziwy filozof Platon francuzki nie odnowił widoku. W chwilach tych krwawych zaburzeń pod któremi stękała Europa, kiedy pycha iednych zboyców podmawiała, a zboycy

byli królami, wtenczas pisarz wiekopomnych badań i Pawła i Wirginii, uciekał z miast spustoszonych, uciekał na pola otwarte do wiejskiego przytułku. Mało ważąc tę cześć, która się wyrządza kosztem poświęconey cnoty, te maiątki co zrażaią przyiaciół, a na żołdzie utrzymuią pochlebców; nie ubiegał się o pochwały stronników, Sybarytów, Ateuszów, bo prowadzone ofiary przed ostatniem tchnieniem błogosławiły iemu i w jego kartach pobożnych szukały dowodów nieśmiertelności swoiey. Ogłoszenia wyroków i skazania na śmierć nie trafiały w jego serce, co się iednym przyrodzeniem zajmowało. Nieraz czekaiąc słońca w poranku, żegnaiąc go wieczorem, przy śpiewach rozlicznych ptaków i radości natury, wyrzekał do siebie z zapalem: o ieszcześmy wszystkiego nie stracili, ziemia nie zboczyła z biegu rocznego, słońce kwieci iey łąki, i owoc doyrzewa a plenne żniwa składaią snopy sowite: wszystko tak iak było pierwey, iak było, kiedy ludzie byli dobrymi. Natenczas w dumaniach słodkich ponurzał duszę pobożną. Spoczywaiąc po brzegach strumyków, po cieniach topoli i wierzby, opierał się myślami o widoki przecudne. Ach! cóż uas pociąga do miasta, cóż głosi o ludziach, o ich woynach, o ich zbrodni, o ich nędzy? czémże są ich pałace kiedy nie mieszkaniem podłości,

czém wozy tryumfalne kiedy niepamiętki świętnego złoczyństwa; a' na pomnik budują im obszerny i kosztowny grobowiec? Inaksze są łąki, gaie, strumienie, inaksze to wszystko na wsi co nas przeświadcza że jest Bóg stwórcyiel, że widzimy istotnie około siebie wszechmocność i wielkość iego; niezmierność i wieczność tam kształcą serce; tam pełność życia obfituje, tam wszystko zapowiada uciechę, szczęście i miłość. Tam tylko człowiek rozpoznaje potęgę i niedoleżność umysłu. Tam oyciec świata odkrywa mu, że iego wiotche istnienie zależy od trawy którą trątuje, od robaka którego w piasku zaniechał. Rozwaga czyni iego królem i wynosi pod niebo, rozwaga odsłania iego małość i wykazuje ziemię co ma iego pochować. Niekiedy w obecności sadów, których owoce ulepszył, w obecności roślin któremi rolę zaplenił, i dzikich zwierząt które pokonał i gibką różgą prowadzi, sądzi się najmocniejszym na świecie; niekiedy wchodząc w skład słomy gdzie powierzone ziarno karmi się i żywi, i co lałajaki powiew druzgocze i ściele, albo kiedy obrzydliwy owad toczy owoce, kruszy w proch żniwa i dokucza iemu samemu, on się tuli, rumieni i wzdryga z ponizenia swojego. Ale iedna myśl wystarcza ażeby wyprężył swą wielkość: żeby się rzucił w oblicze Boga, który go wy-

wiódł z nicości; przestaje tam być małym, słabym i nędznym; staje się nieśmiertelnym.

Poymować człowieka przez ciało jest to jego poymować przez zmysły. Z tego wyobrażenia wypada, że zwierzę miećby powinno przedniejszy od naszego umysł, bo zmysły wielu zwierząt przedniejsze są od naszych. Ieden ten wniosek obala cały układ materializmu. Wszystko więc nie zależy od zmysłów, jeżeli zwierzęta nie stargały zwierchności nad sobą człowieka; jeżeli wszystko nie zależy od zmysłów, jest więc coś w człowieku, co się odosobnia od zmysłów i ciała. Jest szczytną ta istota, która w pośród widoków spustoszenia, w świecie gdzie się wszystko psuie, w obecności opoki co się rozpada i wali, marmuru co się wyszczerbia, kwiatu co usycha, człowieka co kona, bez władzy powściągnięcia tylu władz niszczących, sam będąc narzędziem zniszczenia zgaduje swoją wieczność, i posyła myśl do Boga która nie ma umierać.

Tak jest, myśl ta się wytłacza wyraźnie na jego poważnym czole. Widok człowieka ma coś w sobie znaczącego, coś w sobie szczytnego co objawia jego przyszłość. Możeż on być budową złożoną umyślnie dla śmierci, on co kocha z taką namiętnością, co tworzy z takim geniuszem i rozkazuje z taką siłą. Jego nawet starość zda-

ie się godzić do nieba iak do mieszkania
swoiego; własnieto na łożu śmiertelném
rozwiia się iego wielkość cała i wszystkie
cnoty przy zgonie iaśnieią. Dla czegoż
obecność starca rozrzewnia nas i przenika
uszanowaniem pobożném? bo czuiemy
w sumnieniu, że im bardziey oddala się
wiekiem od nas, tym bliżey staie pól nie-
śmiertelności. Nigdy więcey ta uwaga nie
uderzyła prawdą swoią, iak pierwszego
razu, kiedy postrzegłem szanownego starca
którego dzieła wydaie. Szedłem ponad
brzegiem bystrego koryta Isary, w tém
ustronném zaciszu, gdzie iego lata upły-
wały powoli. Pogodna noc iesieni obięła
naturę uspioną. Xiężyc świecił blado i
promieniste pasma rozbiiał o nagie gałęzie
drzew obnażonych, wietrzyk niekiedy
powstawał, kręcił zżółkle i suche liście
i zszelstem zmiatał na łaki; ale te obrazy
byłyby bez wrażenia, gdybym wśrząd po-
chyłości pagórka nie zobaczył starca, któ-
rego tam idąc szukałem. Długie i śnieżne
włosy spadały mu na barki szerokie; na
twarzy tchnął czystą cnotą i błękitne oczy
rzucal tu i ówdzie z słodyczą i powagą.
Miał coś w rysach swoich umysłowego i
sczytneho, że się obcym zdawał w tym
świecie; przypominał jednę z tych szczę-
śliwych cieni przesuwaiących się, które
Wirgiliusz ukazywał na kwitnących bło-
niach Elizu. O filozofy! iegoby wspaniały

i tkliwy widok rozprzestrzenił wasze myśli. I cóż? i on nawet, on ma być tylko zwierzęcym człowiekiem przeznaczonym grobowi? Czyż jego mądrość, jego twórczy geniusz same kłamstwa wysłwiały? Tyle cnot, których pamiątki wiekuią, śmierćby otrzymały w nagrodzie? Eh! wasza wątpliwość dowodzi wasze błędy, iak wasze liczne układy dowodzą wasze niepewności. Na cóż się przyda wyzuwać człowieka z wielkości, na co wyzuwać duszę z przyszłości, dla której istnieje? Cóż to za nauka co ustawnie pogrąża, a nigdy nie dzwiga? I iakaż to jest mądrość, co nie pociesza, nie uczy, i przekazuje na nicłość?

Ale tym czasem w głębi ucieczki swojej zatrudniał się pisarz Pawła i W̄irginii dziełem o harmoniach przyrodzenia. Potomność zdziwi się, że to pismo było tworzone dla szczęścia ludzkiego w epoce, która dla niej spisała same złoçynyństwa; dzieło to iakby natchnieniem boskiem złożone, uzbierało w sobie wszystkie porywające piękności natury, kiedy współcześnie za zleceniem rządu ze starożytnych xiąg wydzielali płatni literaci wszystkie miejsca gdzie istność najwyższa odbierała eześć i ołtarze, i wskazywali tę pracę za wzorową dla bezbożnego wychowania pokoleń.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZAPYTANIA I WĄTPLIWOŚCI CZYLI ROZMOWA UCZNIA
FILOZOFA Z NEWTONEM I KARTEZYUSZEM.

(Wyjątek z dzieła *Essais d'un apprenti philosophe.*
par HOURCASTREMÉ. Paris 1804.)

Uczeń filozof. Szczęśliwy, kto, iak wy,
znać może z pewnością początek rzeczy!
Pozwolicie mi, o wielcy ludzie ostatnich
wieków! zapytać: iaka przyczyna fizyczna
utworzyła rozmaite kule niebieskie roz-
siane po przestrzeni?

Newton i Kartezjusz razem. A co te-
go to nie wiemy.

Uczeń filozof. Iaka przyczyna fizy-
czna nadała im masy, tak niestosunko-
we między sobą i ruchy tak rozliczne,
w czasie ich utworzenia?

Kartezjusz i Newton razem. Zgoła
tego nie znamy.

Uczeń filozof. Iaka przyczyna fizy-
czna nadała pierwszy popęd ruchu tym
ciałóm niebieskim?

Newton i Kartezjusz razem. A co
tego to nie wiemy.

Uczeń filozof. Iaka przyczyna fizy-
czna oznaczyła onych ruch kołowy na
osi w tym raczey kierunku niż w dru-
gim, naprzykład dla ziemi, od zachodu
na wschód a nie od wschodu na zachód?

Kartezyusz i Newton razem. Zgoła tego nie znamy.

Uczeń filozof. Iaka przyczyna fizyczna utrzymuje ciągłość ruchu planet, kiedy sam opór powietrzokregu powinienby go zniszczyć w każdej chwili?

Newton i Kartezyusz razem. A co tego to nie wiemy.

Uczeń filozof. Iaka przyczyna fizyczna obraca ziemię na około swej osi we dwadzieścia cztery godziny, wtedy gdy siężyc na przykład, lżeyszy naymniey czterdzieści razy, odbywa ruch takowy, *iak powiadaia,* w dni dwadzieścia siedm i pół?

Kartezyusz i Newton razem. Zgoła tego nie znamy.

Uczeń filozof. Iaka przyczyna fizyczna sprawuje i uwiecznia, w ilości zawsze równey, tę masę niewyliczoną płynu ognistego, który słońce rozsyła nieustannie po ogromnym świecie?

Newton i Kartezyusz razem. A co tego to nie wiemy.

Uczeń filozof. Iaka przyczyna fizyczna wypuszcza tę materią płomienistą i rozprzestrzenia onę w obwodzie dwiestu milionów mil francuzkich, w przeciągu siedmiu czy ośmiu minut?

Kartezyusz i Newton razem. Zgoła nie znamy.

Uczeń filozof. Iaka przyczyna fizyczna nadała i udziela ruchu ziemi w jey

biegu rocznym, z tą chyżością niepoiętą, która, *iak mówią*, przebiega ziemia *dwa-dzieścia trzy tysiące mil francuzkich* na godzinę?

Newton i Kartezyusz razem. A cote-go to nie wiemy.

Uczeń filozof. Iaka przyczyna fizyczna wyprowadziła z nicestwa pierwsze istoty byt mające na rozmaitych kulach i nadała im ruch i życie?

Kartezyusz i Newton razem. Zgoła nie znamy.

Uczeń filozof zwracając mowę do samego tylko Newtona. A zatém wielki i górny *Newtonie!* przedmiot zapytań moich wchodzi w liczbę tych zjawień, które pobudziły cię dawniey do uczynienia tego skromnego lecz ważnego wyznania: *Originem non habent ex causis mechanicis*, to jest nie masz pierwiastku mechanicznego przez który wytłumaczyć one, lub na którym usadowić rozsądnie możnaby było! Otoż iestem dostatecznie oświecony: dziękuję wam za waszę powolność.

DO WYDAWCOW PAMIĘTNIKA MAGNETYCZNEGO
WILENSKIEGO.

O ALGEBROMANII.

Może Publiczność za złe nie poczyta tym, którzy w szczególności nie dotykając osób dowcipne pisma lubią. W liczbie tych będąc, na jakie ku zalecie takowych pism zdobyż się mogłem określenie, to przyłączam.

Nie trzeba tego dowodzić ile nauki, ile wynalazki różne do pomyślnego powodzenia i uszczęśliwienia ludu przyczyniają się. Można twierdzić, iż między innemi wiadomość doskonała matematyki jest celnieyszą. Jakie z niey były i są korzyści doświadczenia przekonywają. Trudno przecię jest wyliczyć takowych w znaczney liczbie, którzyby zupełnie kilka umiejętności posiadali: nie podobna zaś, aby przykładający się do nauk, z obarczeniem sił własnych doszli zamiaru chęci swoich w tém, co jest nad ich geniusz i obięcie. Nauki powinnyby być udzielane i żądane stosownie do każdego sposobności i poiętności na podobieństwo różnych talentów i rzemiósl. Rzadko który artysta w kilku sztukach bywa doskonały.

Nie wiem czyli pisarz i tłumacz pisma

Algebromanii posiadał iakie nauki dokładne, lecz, że pomieniony wyjątek dowcipnie napisany, przetłumaczył, nie tylko mu to za złe poczytać nie można, ale raczej wdzięczność mieć należy.

Czy w społeczeństwie cywilném samemi tylko naukami i poważnemi o nich rosprawami trudnić się przychodzi? Są takie chwile różnych wypadków, gdzie umysł potrzebuie rozrywki, a nie zawsze użycia ich podaie sposobność. Matematyka zaś niewcześnie przystosowana, zapewne unudziłaby. Cóż to szkodzi uczonym, że kto dowcipnie i zabawnie napisze, lub przetłumaczy pismo? Cóż to uczonych może obrażać, kiedy pod artykułem o Algebromanii autor samych tylko pedantów krytykuje. Do nich więc należy uiać się za siebie, maż zaś uczony i poważny, który doskonale zna swoją naukę, mnieyby na to mógł zważać. Niedogodnością zaiste byłoby w zabawach pospolitych chcieć tych poniżyć, którzy nie mając geniuszu mieścić się w Akademiach, przecieź piszą uczenie, dowcipnie i zabawnie. Błyskotki są to wprawdzie ulotne, ale umysł ludzki niekiedy ich potrzebuie.

Krytyki różnych stanów zostawione w pismach nieśmiertelney pamięci Krasińskiego, poprzedziło niby ostrzeżenie do dzieci.

„O wy, co wszystkie porzuciwszy względy,
 „Za cackiem bieżęć gotowi w zapędy,
 „Za cackiem, które zbyt wysoko leci,
 „Bayki wam niosę, posłuchaycie dzieci“

Bydź może, że autor wyjątku o Algebromanii wyrażając popisującego się z nauką o liniach prostych, bryłach i podstawach, baykę czyli żart napisał; wszelako wytknięta w nich część prawdy może bydź nauką użyteczną dla tych, którzy czasem niestosownie iakby do podobieństwa przytaczają swoje wiadomości.

Autor pisma pod tytułem „Niektóre uwagi nad artykułem o Algebromanii i t. d.“ w IV. numerze Pamiętnika Magnetycznego Wileńskiego umieszczoney (1) na czele tegoż pisma przytoczył zdanie Fedra „*nisi utile est quod facimus stulta est gloria*“. To jest, jeżeli to, co czynimy, lub z czém się popisujemy, nie jest użyteczne, próżna jest chluba; wszelako godności zdania Fedra nic się może nie uymie, gdy się iedno słowo umieści, *nisi utile et iucundum est quod facimus, stulta est gloria*. Przez co rozumiećby można, iż co mieści w sobie pożytek z przyjemnością, nie podpada naganie.

A. ZALESKI.

z Płoskirowa
 d. 6 Kwietnia
 1817 roku.

(1) Obacz Tygodnik Wileński roku 1816 N. 59.

A K A D E M I I A M I L C Z ą C A.

Powieść wschodnia z dzieł pana B L A N C H E T.

W A M A D A N I E było sławne uczone towarzystwo, którego pierwsza zasada polegała na tém prawidle: „Członkowie będą myśleć wiele, mało pisać, i iak najmniey mówić“. Ztąd nazywano ie towarzystwem milczącym; i niebyło mędrca w Persyi, żeby się nie ubiegał bydz w niém policzonym. Doktor Zeb, pisarz małej przedziwney książeczki pod napisem Knebel, dowiedział się na ustroniu, kędy przemieszkiwał, że miejsce próżnowało w towarzystwie milczącym. Natychmiast wyjeżdża do Amadanu i stawi się przede drzwiami izby posiedzenia, w których stojącego odzwiernego posyła do prezesa z listem zawierającym te słowa: „Doktor Zeb prosi pokornie o wolne miejsce“. Ale uczony się spóźnił, albowiem to miejsce list znalazł zajęte.

Odebrawszy takowe oświadczenie zaśmucilo się towarzystwo, że już nie było w mocy powołania doktora Zeb, pogromcy gadatliwych i gruntownie uczonego na to krzesło, które nieco wprzód oddało niechętnie jednemu dworskiemu z żywą i lekką wymową cenioną w domach światowych. Prezydujący naznaczony do uwiadomienia

mędrca o nieprzyjemney odpowiedzi, iuż iey się wzbraiał, iuż nie znaydował sposobu, iakim ią doniesie bez obrazy i z prawidłem. Pomyśliwszy atoli, kazał wypełnić kubek wodą, ale tak wypełnić, że najmnieysza kropla przyłana wypłynęłaby przez brzegi naczynia, po czém dał znak wpuszczenia kandydata. Przyszedł Zeb z cechą prawdziwego mędrca, bo z prostotą i ze skromnością. Prezydujący wstał przed nim w milczeniu i pokazał mu twarzą zmartwioną kubek emblematyczny, ten kubek doskonale nalany. Zrozumiał zaraz Zeb, że dla niego miejsca nie ma; drugiby stracił przytomność, on się zamyslił iak im dadź poznać, że członek nadliczbny, nie nadwereży porządku. Postrzega wtém na podłodze listek od róży, podeymuie go i kładzie na wodzie, z taką iednak ostrożnością, że iey powierzchni nie wzruszył. Na ten dowcipny wniosek wszyscy członkowie zaczęli bić w ręce: tego dnia zaniechano prawa i Zeb został przyjęty do towarzystwa. Podano mu niezwłocznie xięgę, w którą się nowo obrani zaciągali własnoręcznie; zapisał się więc, i nie zostawało iemu iak podziękować kilka tylko słowami. Przecię wierny ustawom towarzystwa złożył dzięki bez wyrzeczenia żadnego. Wykręślił na marynesie liczbę sto odpowiednią liczbie swoich współtowarzyszów, ale poprzedził setną

zerem i pod tém podpisał: „ani mniey ani więcey nie będą warci“ (0,100). Prezydujący mu na to odpowiedział tyle grzecznym ile przytomnym odpisem, zamieniając zero na ieden i zakończył: „będą warci dziesięć razy więcey“ (1,100).

Każde pożyteczne i uczone towarzystwo powinno przyjąć w założeniu swoim prawidło towarzystwa milczącego. O wy, redaktorowie Pamiętnika magnetycznego myślicie wiele, a napiszecie dobrze choć mało; przedmiot wasz jest bardzo ważny i korzystny dla całego rodzaju ludzkiego, ażebyście i w tém nie zachowali ostatniego prawidła towarzystwa „jak najmniey mówić“ to jest nie odpowiadać na złośliwe zarzuty i sarkania, któremi usiłują was opóźnić w zawodzie nowym i odciągnąć od pożądanego celu. Zastosowanie tey powieści do was, jest hołdem, który wam składa każdy uczony i bezstronny człowiek, jako cząstka ludzkości, dla której pracujecie.

J. W.

PIĘKNE SZTUKI.

Niektóre badania o Rzeźbiarstwie (Sculptura) i Malarstwie, tudzież wywód należący się wyższości sztuce rzeźbiarskiej.

LUBO ieszczę dotąd u nas żadne pióro nie kreśliło tego przedmiotu, prócz *Stani-*

sława Hrabi Potockiego (1), który w dziele swoim (2) skąd inąd nader wyborném, gdzie niegdzie chybném i niezupełnie żądanióm naszym odpowiedném, dosyć obszernie co do historyi, a szczupło co do prawideł sztuk pięknych pisze: iednak zastanowiwszy się nad samą istotą tey rzeczy, i powziawszy wyobrażenia tyczące się równie teoryi iak praktyki rzeźbiarstwa, nawet choć przy bardzo małym zasiłku w dzieła o tém piszące, o których wzmianki nie bez wzruszenia po wielu xiążkach przychodzi mi czytać; osądziłem za rzecz przyzwoitą następne badania publiczności podadź.

Nikt nie przeczy, owszem, kto tylko czytał uczoną rozprawę (3) Professora *Saundersa* wyzna, że w szczególności dzieło naśladowcze iak w ogólności też sztuki umysł rozweselaia, ale że rozliczne przedmioty podług swoiey rozmaitości w jakiej nam się pokazuia, nieiednostaynie nas bawić zwykły, przeto teź uczucia przez zapatrywanie nabyte, muszą koniecznie stopniować się stosownie do wrażeń, iakie

- (1) Mamy oprócz tego poema pod napisem *Wiersz o Malarstwie* przez Antoniego Alberirandego, nadwornego malarza Króla Stanisława Augusta, i pismo o talentach w sztuce malarskiej *Czechowicza* umieszczone w Dzienniku Wileńskim Tom 2. przez Professora *Saundersa*.
- (2) O sztuce u dawnych czyli Winkelmann Polski. W Warszawie 1815 bez rycin i na bibulastym papierze.
- (3) Obacz Pamiętnik Magnetyczny o Wpływie i użytku sztuk naśladowczych T. I. N. 1. 2. 3. 4.

piękność (4) pochodząca z jedności i rozmaitości tych przedmiotów sprawić może.

Lecz nie tylko przedmioty mniej więcej zaszczycające się pięknnością, mogą nas bawić, ieszcze te, co żadney w sobie przyiemności nie mają i zdają się przerażać człowieka; kiedy są biegłą naśladowane ręką, przypodobać się nam mogą, stosownie do tego *Boileau* powiedział (5):

Il n'est point de serpent ni de monstre odieux,
 Qui par l'art imité, ne puisse plaire à nos yeux.
 D'un pinceau delicat, l'artifice agréable
 Du plus affreux objet, fait un objet aimable.

Ieżeli naśladowanie (mówię tu o twórczém ale nie o suchém i niewolniczém) nie tylko ulomność zagląda przyzwoitością, ale niekształtność zamienia na pięknność (co wszystko prawdziwi znawcy sztuk pięknych iey przyznają) pókiż rozprzestrzenia granice swojego wpływu, kiedy za iey pośrednictwém, przedmioty w nas górne i wspaniale wyobrażenia wzniecają? Iest rzeczą niewątpliwą, że prawdziwy obraz rzeczy choćby i martwey, dosyć nam się podoba, ale czy może sprawić tak wspaniale uczucie, iak człowiek w swej postaci przedstawiony? Czy to kraiowid (pay-

(4) Dosyć opisanja piękności zayduie się w dziele *Potockiego*, o sztuce u dawnych.

(5) *Cours d'Histoire et Esthetique des Arts*, rękopism Prof. *Saundersa*.

sage) (6) rozmaitego gatunku drzewami upstrzony, które wydobywający się z pod kamieni strumyk krętym biegiem przerywa, czy widok kwiatów, które dla żywych i świetnych kolorów nasze zmysły dosyć uderzają, czy w końcu rozmaite ptaki lub zwierzęta skoro tylko są sztucznie naśladowane, co niemało im wdzięków dodaie; zawsze w wyobraźni naszej tworzą coś mogącego w smutku rozweselić, ponurość rozpędzić, słowem nas ukontentować i przyjemnością nabawić: ale, żeby nasz umysł był szlachetnie wzruszony, aby wzniecić uczucia w nim górne, wznieść do wspaniałości cnotę; człowiek powinien być przedmiotem naśladowania.

Ztąd łatwo wniesć można, ile jest ważna sztuka rzeźbiarska, kiedy nam wystawia człowieka, gdzie wszelkie poruszenie, każda czynność i wyraz namiętności (passions) we wszystkich jego członkach i mięśniach widzieć się daie, ztąd łatwo mówię o iey godności przekonać się można, pomimo to, że niesłusznie sztukę malarską za pierwszą mają. Rzecz pewna, niemniej każdego przekonywająca, że rysunek będący pierwszym początkiem sztuki malarskiej, nieodbicie jest potrzebny Rzeźbiarstwu i z tego względu żadney z nich

(6) Wyraz już użyty w dziele Potockiego.

pierwszeństwa nadawać niepodobna, tém bardziej kiedy inne okoliczności następnie wskazane, tę drugą do większey powagi zdaią się wznosić. Rzućmy teraz okiem na wykonanie sztuk oboygą, co nam posłuży do lepszego i niby głębszego ich rozeznania.

Geniusz, ten udział niebieski, którego niewszędzie dostrzedz można i prawie niepodobna opisać, ten dar który przenika, oświeca i tworzy, zarówno oboygiem włada. On jest nieodzownym naśladownictwem bo natura iakkolwiek przetworzona, zawsze będzie się wydawała suchą i obmierzłą, kiedy on nie będzie posiłkował: nie uyrzemy ani wyrazu, ani tego natchnienia z jakim naśladowana bydź powinna. Wszystko to jest wspólne sztukóm rzeźbiarskiej i malarskiej, ale wziąć wyraz ogólny, który w tey sztuce drugiey bydź okazanym ma w kilku figurach stanowiących ieden interes (l'interet) kiedy w pierwszej w jedney tylko zwykł się ograniczać, stąd wynikająca trudność wzywa na pomoc geniuszu, bo malarz co nie na iedney to na drugiey, co nie na drugiey to na trzeciej, słowem na któreykolwiek z nich, byleby nie przerwać interessu przedsięwziętego, mając zawsze wzgląd na przedmiot główny, wyraz rozłożyć może, kiedy przeciwnie Rzeźbiarz na iedney to wszystko odznaczyć powinien, a tak pomysł iego

trudzić się musi nad wyborém części ciała, do przyięcia tego sposobnemi, tudzież nad nadaniem przyzwoitey im czynności, nieprzekraczając natury, iednak zawsze z górném uniesieniem. Ieszcze wróćmy się do naśladowania iako pokładu sztuk oboygą.

Natura, mówi filozof *Knox* (7), zarówno otwarta uczonemu i nieuczonemu, oświconemu i mniej dowcipnemu, ale tylko człowiek obdarzony delikatném uczuciem i wybornego smaku, może przeiść i doskonale naśladować iey wyborne rysy. Cóż doprowadzić może Rzeźbiarza lub Malarza do tego stopnia, powiem, czułości, aby mógł iey wad uniknąć w przeistaczaniu, ile czasu łożyć musi ten pierwszy na przepatrywanie i naśladowanie posągów greckich, rozbiórczym sposobem porównyując ie między sobą, aby nabrał tego smaku, iakim Grecy natchnieni byli, ile musi zastanawiać się nad istotą natury, aby nie przestąpił iey granic, iak dobrze znać musi teorią sztuki, która za świadectwem *PLINIUSZA* wielce się przyczyniła do wydoskonalenia sztuki rzeźbiarskiey u Greków a bardzo wielu artystów pisało o niej, aby mógł (byłoby to szczęściem) coś podobnego utworzyć. Po odrodzeniu się sztuk we Włoszech (około XIV. wieku)

(7) *Essays moral and literary*. London 1791.

do naszych czasów małośmy mieli artystów przynajmniej zbliżających się swoimi dziełami do greckich, między innymi w wyrabianiu iedynie młodocianego wieku, to jest dzieci, za świadectwem niektórych nawet przewyższył *François Flamand* (8) bo Grecy części ciała młode okrągło, ten zaś płaszczyznami zbliżającemi się do okrągłości wyrabiał. Jeszcze dziś żyjący Włoch *Canova* iest iednym z najświetniejszych artystów, z którym iednak *Thowardson* artysta rodem z Danii swoimi dziełami o pierwszeństwo się ubiega, pierwszy z nich góruje w stylu przyjemnym (style gracieux).

Ale kiedy mam mówić o powadze sztuki rzeźbiarskiej, która ią nad malarzką przenosi, niechże mi wolno będzie dołączyć wiele innych badań, które mało znaczącego się na tém, mało zastanowią, iednak obejmujący i głęboko rozbierający tę rzecz, za znaczne osądzi.

Kolory z samey natury, i iakkolwiek

(8) *François Flamand* inaczej *du Quesnoy*, urodził się w Brukseli roku 1594, otruty od brata swojego umarł w roku 1646. Należy tu wspomnieć i o drugim, co do stylu górnego (Style Sublime), sławnym artyście zwanym *Michel-Ange Buonarotti*, szkoły Weneckiej. Ten ieszcze w młodzieńczym wieku głową *Fauna* całą prawie Florencyą zadziwił. Mieścił on w sobie trzy nader znaczne talenta; bo był Rzeźbiarzem, Malarzem, i Architektem. Wszystkie iego dzieła i gmachy iakie stawil, dowodzą wspaniałego geniuszu. Umarł w Rzymie roku 1564 wieku lat 90.

rozrzucone przyjemnie nasze oko bawia, cóż teraz powiemy kiedy ie biegła ręka harmonicznie połączy, tém bardziej kiedy iaki przedmiot natury nimi odprowadzony, iuż tém samém, iako wyżey namieniłem, dzielniey nasze zmysły uderzają i zdają się do nas swym toném przemawiać: kiedy przeciwnie ze wszech stron białosc (9) coby (zdawać się może komu) nas miała bawić, bardziej nudzi. Ileż tu Rzeźbiarz wymaga *erudycyi* i talentu, aby mógł *monotonią* na marmurze tyle dokazać, ile Malarz mamiącemi kolorami na płótnie. Tuż zewsząd ograniczona, iakoto trudność w poruszaniu i nawet zbyt wolna robota wielce się przyczyniają do rozmaitych rosterków zsuwających go z drogi, iaką obrał do osiągnięcia celu przedsięwziętego. Iakąż cierpliwość artysta mieć powinien, żeby tak nudną przez samę powolność pracę szczęśliwie mógł ukończyć, która kilka, niekiedy więcey, lat zabiera.

Maiąc wzgląd zawsze na rznięcie statuy, ta część sztuki rzeźbiarskiej, która o ile jest ważną, tak tyle trudności wynikających w działaniu zawiera. Malarz na płótnie od upodobania położenia figur odkręśla, może on ie ustanowić na iedney nodze lub na iednym palcu: Rzeźbiarz w tym

(9) Rozmaite bywają kolory marmurów, ale nayczęściey białe do tego się używają.

razie swym geniuszem pokonać tę trudność może, musi on zastanawiać się nad równowagą figury, która nie tylko powinna się zgadzać z naturą, i jeszcze by nogi utrzymały ciężar całego tułowiu (9) ale nawet aby każda część figury przyjemnością oddychała. Już fałdowanie przyzwoite malarstwu, żadnym sposobem nie ujdzie w rzeźbiarstwie, tam gdzie uludzenie bardziej się wzmaga, iakkolwiek rozrzucone fałdy zawsze są zgodne, kiedy w rzeźbiarstwie, gdzie istotna prawda okazywać się musi, lotne fałdowanie nie jest przyjęte, iako sprzeciwiające się materyałowi na którym się wykonywa.

W ogólności o fałdowaniu powiedzieć można, że ono jest przydatną do figury, azatém pomimo iey dokładność w malarstwie a zgodność w rzeźbiarstwie, w niczem niepowinna przytłumiać iey czynności: owszém niech się przyczynia ile to byź może do popierania, a nadevszystko niech dozwala widzieć piękność nagości, tudzież iey postęp. A tak co do statuy Rzeźbiarstwo jest nierównie trudnieysze (lubo rzeczywiście nie po trudnościach dzieła sądzić możemy, ale raczey po skutkach): co

(7) Pospolicie artyści w tym razie udaią się iuź do draperyi, iuź do iakiego pedestalu, iuź w końcu do pnia iak postrzegamy u Apolina mnieyszego. W ogrodzie Sapieżyńskim widzieć go można.

wpływać może na iey wyższość od Malarstwa.

Wspomnieć mi teraz należy o płaskiey rzeźbie (*bas-reliefs*). Ten rodzaj rzeźbiarstwa ma wiele wspólności z malarstwem, nie tylko w ustanawianiu figur ale nawet w ufałdowaniu, które terazniejszym arty-
stom niezawsze szczęśliwie udaie się, iuż pozbawiony trudności Rzeźbiarz w wynalezieniu szczęśliwego położenia figury, ale od upodobania iak i Malarz na płaszczyźnie wyrabiać może.

Perspektywa, która wielce się przyczynia do oddalania rozmaitych przedmiotów w Malarstwie, wyraża się i tu przez wyskok mniejszy lub większy, niekiedy podobnychże przedmiotów, ale to tylko co do liniowey; powietrzna zaś (*aëriene*) żadnym sposobem tu się nie mieści. Są inne niedogodności w tym rodzaju, lecz te wszystkie bywają nagrodzone rozlicznými pożytkami, gdzie trwałość naywięcey góruie.

Ztego wszystkiego, com dotąd powiedział, łatwo wniesć można *naprzód*: że jest między niemi pewna wspólność, *potóre*, że gdzieniegdzie iedna drugą wspomaga, *potrzecie* że sztuka rzeźbiarska w wielu okolicznościach malarską przewyższa. Wypada mi teraz namienić o skutkach rzeźbiarstwa.

Wpływ iey na uobyczaienie narodowości i polepszanie obyczaiów w niczém

się nie różni od wpływu malarstwa. Zapewne pospólstwo, które żadnych nie ma wyobrażeń tych sztuk, zarówno patrzy na dzieła *Rafaela Pousina* na starożytne posagi *Laokoonta*, *Nioby*, i t. d. iak na znaki pospolicie nad kramami wieszane. Ale człowiek, którego oko tyle dzieł przeyrzało, a dowcip dokładnie je pojął, którego smak górnemi wyobrażeniami sprostowany i usposobiony do rozróżnienia nieprzyzwoitości od zgodności i t. d. niezawodnie dozna wspaniałych uczuć, które przyiemnością iego wyobraźnią napelnią. Dosyć na tém, że ta sztuka uśmierza namiętności, słodzi pracę, wznosi upadłą nadzieję, zagładza niebezpieczeństwo, każe stronić od występków, a zamiłować się w cnocie.

WINCENTY SMOKOWSKI.

List z Worń w Xięstwie Żmudzkiem do wydawców Pamiętnika Magnetycznego.

Mości Panowie Wydawcy!

PONIEWAŻ dotąd mniemaliśmy, że teoria sztuk pięknych istotnie należała do nauk moralnych i fizycznych, a nie chcemy zostawać niewolnikami błędu; prosimy więc usilnie, za pośrednictwem Pa-

miętnika WMPP., jakiegokolwiek krakowskiego mędrca, aby przez tenże Pamiętnik, lub inszą drogą, raczył nas uwia-
domić o nowym sposobie, iaki podobno
w tamtym Uniwersytecie wynaleziono
(Index lectionum in Universitate studio-
rum Jagellonica a die 1 Octobris anno
MDCCCXVI. Ad medium mensem Iulii anno
MDCCCXVII. Instituendarum. Cracoviae. ty-
pis Academicis) tłumaczenia Teoryi sztuk
pięknych według dzieła pod napisem WIN-
KELMANN POLSKI.

d. 4 Kwietnia
1817 roku
Wornie.

Mam zaszczyt
zostawać i t. d.
Miłośnik sztuk pięknych.

P R A W O Z N A W S T W O.

BEDANG czyli USTAWA GUTAMA, WYIĘTA ZE SZKOŁY
BRAMINÓW W BENARES.

DZIEŁO to napisane niedawno w języku
francuzkim przez Radcę Stanu *Antoniego*
Poszmana i znajdujące się jeszcze w rę-
kopiśmnie, będzie z czasem zupełnie w pol-
skim języku wydane. Autor w kształcie
listów przyjacielskich, wyklada główne
zasady nauki rządzenia krajów: przypisu-
jąc swą pracę Generalowi en chef Baro-

nowi van Suchtelen, tak się tłumaczy ze swego zamiaru. „Niezawodna rzecz, że wiadomości ludzkie kręca się około prawdy, iako ziemia około gwiazdy, która ją oświeca; i że niewiadomość po oświeceniu, iako ciemność po świetle dzienném panuje. Nadto przekonany będąc, że ród ludzki, pomimo usiłowanie, aby się coraz więcej podnaszał i wydoskonalał z pokolenia do pokolenia, nader iest ieszcze daleki od tej szczęśliwey mety, w której świetny, mocny i oświecony, nie mu więcej do życzenia nie pozostanie od mądrego przyrodzenia i jego Stwórcy: oraz domniemywając się, że raczey uyrzy w swém łonie mnóstwo ieszcze zamieszania i przemian umysłowych nim dóydzie do szczytu swey umiejętności zatwierdzoney przyrodzeniem; przedstawić tobie, Genele! ośmielam się Bedanga czyli ustawę Gutama, iako wyiątek prawd świetnych, które w części ociągnione ciemnymi tajemnicami braminów, w części rozproszone i ukryte pod ogromem czasu i okoliczności, łatwo mogłyby bydź usunięte ze znaiomości naszej. Te prawdy sprowadzone w układ budowniczy rządzenia kraiów, stanowiąc naówczas śrzodek powszechny a przez to nowe ognisko światel; przyczyniłyby się niewątpliwie i łatwo do rozwiązania wielkiego filozofii zadania: uczynić kray szczęśliwym, nieobrażając najmniey-

szej z części go składających.....“ Umieszczamy następujące początkowe listy, aby czytelnikowi dać o tém dziele wyobrażenie.

LIST PIERWSZY.

Służący za wstęp do tego dzieła

A..... P.....n.

D O

M..... H.....gh.

z Benares.

Drogi Przyjacielu!

Otoż nakoniec iestem w Benares, w mieście położoném nad Gangesem. Potém ci go opiszę dokładnie, a teraz tylko powiem, że iest główną, albo raczey iedyną szkołą braminów.

Naczelnik ich, którego zowią wielkim Braminem, iest poważany od całego narodu i używa wielu przywileiów, o czém ci mówić będę w swoim miejscu. Wiesz, mój przyjacielu, że braminowie rey wiódą w prawodawstwie i w rządzeniu ludu Indyi. Lubo, prawodawca tego kraiu przeznaczył braminów, aby byli kapłanami i iedynymi sługami religii; przez zbyteczne wszelako powiększenie się ich liczby, większa część oddana iest innym czynnościóm.

Zbyt dumni, aby się mieli zajmować iakiém niższém rzemiosłem, wciskają się do dworów, gdzie rozmaite sprawują u-

rzędy, zaczawszy od ministrów aż do szpiegów, którzy w Indyi nie są tak hańbą, iak w Europie, pokryci. Zazwyczaj używają ich za pisarzów: wielu z nich umie rozmaite języki, oprócz krajowego i sanskryckiego, za uczony język braminów uważanego. Nayśpieszniej i nayusilniej starałem się o zapewnienie sobie, z pomiędzy tego grona iednego światłego i uznanego za poczciwego człowieka. Staranióm przyjacieliskim Pana T..... winienem tak szczęśliwe nabycie, które wedle wszelkiego podobieństwa do prawdy uwieńczy zupełnie moje badania. Albowiem chcąc szczególnie obeznać się z Bedangiem, czyli ustawą Gutama, co w szkole braminów w naywiększej zostawało tajemnicy, musiałem zapewnić sobie osobę zdolną do tego.

Belasto człowiek takiego rodzaju, z początku udawał trudnego i nieprzystępnego; lecz amuleta magnetyczna, to jest pieniądze, sprawuje równie w Bengalu, iak indziej cudowne swe skutki; jeśli jest iaki talizman na świecie, tedy ten jest naypowszechniejszy.

Korzystałem z mądrego postępowania P. *Hastingsa* General Gubernatora osad angielskich w Bengalu, którego użył do nabycia ustawy Indyy. Człowiek ten pełen dowcipu i znaomości, jest nayoświecenijszym z Europeyzyków, którzy kiedykolwiek do Indyi wysyłani byli. Wie-

dział on, że od niepamiętnych czasów braminowie iedyni przechowywacze xiąg wiadomości i urzędzeń, cywilnych i religijnych, utrzymywali to tak w ścisley tajemnicy, że przytomność śmierci, wórzód męczarni, nie mogła im oney wydrzeć. Nie było rodzaju postrachów i uludzeń, którymby się oni nie opierali przed przybyciem *P. Hastingsa*. Podeyście iego zależało na przekupieniu kilku braminów: innym dał uczuć śmieszność i nieprzyzwoitość tajemniczego wstrzymywania się. Starcy, których nauki i doświadczenie wyniosły nad przesady ich *kasty* (1) poddali się iego chęcióm w nadziei otrzymania wolniejszego używania religii i praw swoich. Byli w liczbie iedenastu, z których najstarszy przechodził lat 80, a najmłodszy nie miał mnięj nad 35. Przeyrzeli 18 pisarzyów samskryckich, zebranie zdań stań wyiętych, wytłumaczone pod dozorem braminów po persku, przelożone zostało przez *P. Halhed* na ięzyk angielski. Pomimo staranie *P. Hastingsa* nie mógł nigdy nakłonić zbieraiących ustawę aby *P. Halheda* nauczyli ięzyka świętego.

Dla dania więc dziełu urzędowey dokładności, wezwano z rozmaitych okolic Bengału naybiegleyszych zpomiędzy *Punditów* czyli braminów prawoznawców a

(1) Kasta wyraz Indyyski oznaczaiący stan,

ustawa takowa znana pod imieniem *Code des Gentoux* przetłumaczona później została z angielskiego na francuzki język. Dzieło to winniśmy nieporównanym staranióm *P. Hastingsa*, a iak większa część uczonych utrzymuje, iest ono skróceniem czyli zbiorem wielu ustaw wyiętych przez braminów z naystarożytniejszych *Bedas*. I ia byłem tego zdania wprzód niżli mój *Belasto* nie zwrócił calej moiej uwagi na dwie ustawy czyli *Shastry* rozmaite, z których pierwsza znaioma iest pospolicie w Europie pod nazwaniem *Vedam* a którą *P. Dow* powiada, iż nazywać trzeba *Bedang*: wyraz złożony z *Beda-ang* to iest ciało nauki czyli umiejętności.

Nadbrzeźni mieszkańcy Koromandelu, Malabaru i Dekanu, idą za ustawą *Vedam*, którą nazywają także *Bedang Shasters*. Mieszkańce Bengalu i ponad Gangesem, idą za inną ustawą, którą nazywają *Neadirsen Shasters*. Wyraz *Neadirsen* powiadaia, że się składa z *Nea* co znaczy prawdziwy, sprawiedliwy i z *Dirsen* co znaczy tłumaczyć. *Neadirsen* iest przeto tłumaczenie prawdy.

Według *P. Dow* ustawa ta iest mniej starożytna o 900 lat od *Bedanga* pisanego prawie przed 4000 lat przez mędrca *Gutama* w języku samskryckim.

Maiąc dzieło *Code des Gentoux* w ręku i *Belastę* z moiej strony, mam na-

dzieię bydź zdolnym do dania ważnych wiadomości o *Bedangu* czyli *ustawie Gutama*.

Oszczędzę ci, rozumie się, pracy uczenia się tego wszystkiego, co nie iest dobre iak dla owego kraiu: ograniczać się będę przytoczeniem wielkich prawd i piękności tego przedniego dzieła, które przeplatane gorszaczemi miejscami często nie wydaie się tém, czém iest w rzeczy samey.

Belasto zawsze gorliwy obywatel, przywiązany iest do przesądów kraiovych, a wszystkie rzeczy chciałby wydać za nie-skończenie dobre i wyborne: wóczas gdy to, co iest dobre w tych dziełach zdaie się złem tak bydź zalane iak Bengal Gangesem.

Albowiem chociaż znościomość prawa zasadowego, oznaczającego sposób iakim władza publiczna ma bydź sprawowana iest tam wielkiej wagi dla nas; oraz zawiera rzeczy iedyne i postrzeżenia niepospolite i wcale głębokie nad pierwszemi stowarzyszeniami, gdzie one wystawione były na łaskę ludzi możnych nakazujących prawa zasadowe Państwa; a nakoniec o naylepszych *konstytucyach starożytności*, które były dziełem okoliczności, albo małej liczby ludzi: chociaż dzieło takowe iest naypiękniejszym pomnikiem starożytności i rozumu ludzkiego; znajduią się w niém iednak wady zale-

żące od niedorzeczności sprawianey iuż przez obyczaje zepsute, iuż przez dziwne okoliczności owych czasów.

Będę iść przeto za szeregiem układowym, ażebyś materye mógł ułożyć w kształcie ustawy; strzegąc się wszelkierozciągniętości właściwey braminóm, przedstawię prawdy w ich obnażeniu niebieskiém tak iak znaydę. Nie będę mówił o obrzędach i zwyczajach dworskich używanych przy panujących tutejszych, gdyż uważam one iako przeszkody, które pochlebstwo położyło około królów, aby lud od swych naczelników oddalić. Podłość i przesąd zdawały się wysilać w każdym czasie tutaj iak prawie po całej kuli ziemskiej z małym wyjątkiem, wynosić panujących nad stan ludzi.

Widzimy, że *Homer* ów pisarz świetny daie bez przerwy królóm tytuł zrodzonych z Bogów, oraz, że baieczność mniemała, iż byli nauczani przez bóstwa.

Więcey to ieszcze widzieć można z marzeń astrologicznych, wedle których rozumiano, że niebo bez odpoczynku zajmue się losem królów, a mianowicie:

że gwiazdy zwiastowały ich urodzenie i powodzenie;

że zaćmienia wróżyły ich zwycięstwa lub przegrane;

że komety były gońcami uprzedniemi ich śmierci, i że nakoniec całe przyrodze-

nie zdawało się czuwać nad przeznaczeniem kilku śmiertelnych, których trafunek postawił na czele narodów.

Lecz nietak braminowie wyrażali się w tym przedmiocie w swoich tajemnicach. Dozwalała i tam wprawdzie czci prawie boskiej dla panujących; lecz w tém przypuszczeniu, że znajdują w nich istotnie przedstawiających bóstwo, o czém się dowiesz z obrzędu namaszczenia używanego przy wstąpieniu na tron. Czynili to wedle swych przepisów politycznych i religijnych, prawie tak samo iak stany arragońskie które uznając swego króla mówiły mu:

„My, którzy tyleśmy warci co i ty, czynimy ciebie naszym królem, pod warunkiem, że będziesz przestrzegał i zachowasz nasze przywileje i nasze wolności: Jeśli nie, nie!“ (2)

Zdać mi się, iż powinienem był uczynić to małe zboczenie, ażebyś mógł poznać i ocenić prawdziwą cechę filozofii starożytnej braminów i tak starannie w świątyni ukrytych związków z tajemnicami religijnymi. Otoż masz o czém ci spieszyłem donieść tym razem. Następny list przyniesie ci wyobrażenie iakie mają braminowie o prawie zasadowym państwa.

(2) Obacz Sidney T. I pag. 226.

Belasto nie przestaje dostarczać mi materiałów o rządzeniu krajem wedle ustawy *Gutama* i szczerze zajmuję się uszykowaniem onych w porządek układowy, zasadzony na iedności budowniczey, bardzo dobrze u braminów a mało w Europie znanej.

L I S T D R U G I

z *Benares.*

Godny przyjacielu!

List niniejszy miał tobie dać ciąg dalszy wyobrażeń braminów tyczących się *prawa zasadowego* w Państwie. Daię ci więc wedle ustawy *Gutama*, która zawiera iak następuje:

» Każde państwo mieć powinno prawo zasadowe, iako podstawę stałą i niewzruszoną. Prawo takie zowie się *prawem walnem państwa.*«

Ażebyś się doskonale z tém oswoił, wystaw sobie, że takie było *prawo królewskie* w Rzymie, zawieraiące kształt, podług którego panuiący miał rządzić a później to którem rzeczypospolita miała bydz sprawowana. Takie było we Francyi prawo *la loi salique*, chociaż wszystkiego w swém urzędzeniu nie obeymowało. Takimi nakoniec były w Niemczech *bulła złota*, w Portugalii *prawo Lamego*, w Anglii *Wielka-Karta*, w Polsce *Pacta Con-*

venta, w Kurlandyi *Pacta subiectionis*, w Danii prawo królewskie, w Holandyi *Unia Utrechcka* i t. d.

Rozbierz teraz z uwagą wszystkie kształty rządów a dostrzeżesz, że prawo zasadowe każdego państwa różni się bardzo od kształtu innych państw, oraz że główna przyczyna tey różnaitości nie może być inna tylko przyczyna stanu (*raison d'état*).

Prawda takowa tak dobrze dowiedziona w ustawie Gutama, daie ci zapewnienie, że ieśli rząd zmuszony iest nadwerekzyć swe zasadowe prawo, to nie inaczey chyba przez przyczynę główną stanu. Dodałbym iednak, że prawa nie są dla ludzi stanu, iako prawidło Polikleta, które pozostaie proste i nieugięte; mniemałbym raczey, że iest dla nich nakształt prawidła lesbyyskiego, które łatwo uchyla się i stosuie do okoliczności.

Gdyż w rzeczy samey cóżby uczyniono z pierwszego prawidła, które tylko mieysce mieć może w doskonałym kształcie rządu; kształt, którego bytności zaprzecza zupełnie świat uczony i doskonale wiadomy sztuki rządzenia. Jednakże to z pewnością twierdzić możemy, że ieśli użycie pierwszego prawidła niepodobne iest, drugie staie się nieuniknione, z tém iedyném zawarowaniem, aby nie przystępować do tego w przód niż nie przekonamy się, tak o zu-

pełney szczerości, iak o nieodbitey potrzebie przyczyny stanu, co widzieć będziemy w swém mieyscu.

Nakoniec każdy panujący oświecony i mądry mocno czuie prawidła postępowania iakich ma postrzegać przed BOGIEM i przed ludźmi, których doprowadza swą władzą do prawdziwego celu, do dobra powszechnego. Gdyż nie mogąc zaprzeczyć zgoła, że interessa panującego i interessa państwa są istotnie wspólne i też same, powinniśmy zgodzić się koniecznie, że każda różność między państwem a panującym iest niedorzeczna i wcale niebezpieczna; z tego względu powiadaia braminiowie:

»Biada Xiążętóm i poddanym, którzy stanowią iakakolwiek różność«.

Wszelka konstytucya oznacza władzę panującego przez wyraz *stanu* czyli *rządu*, a zatém nie ma rządu bez władzy panuicy, która, iakakolwiek iest konstytucya rządu, stanowi duszę państwa, życie ciała politycznego, godło naywyższej władzy i zupełnego panowania.

Władza panowania właściwa godności iest więc w znaczeniu nayścisleyszém, prawem bezwzględném rządzenia ludem, takim sposobem, ażeby to co ona rozkazuje, domaga się i przedsiębierze, nie miało potrzeby zatwierdzenia od nikogo i nie mogło bydz poprawione, odrzucone, zniszczone, ani nawet zaprzeczone przez żadną inną wła.

dzę wyższą lub równą w państwie. Wedle tego nie możemy w żaden sposób powątpiwać, że *władza panowania* będąc złożona z *państwa*, iako iey materyi, i z *godności* iako iey kształtu, stanowi między państwem a panującym nierozwiązany węzeł przez uczynienie ich interesów zupełnie wspólnemi.

(*Dokończenie w następnym numerze.*)

U W I A D O M I E N I E.

DLA wiadomości przysyłających z miejsc odległych rozmaite pisma do *Pamiętnika magnetycznego Wileńskiego*, kładziemy adres następny: „Do Wydawców *Pamiętnika magnetycznego Wileńskiego*. w Wilnie w Xięgarni uniwersyteckiej na ulicy S. Jańskiej“.

OPISANIE WYLECZENIA PRZEZ MAGNETYZM ŻWIERZĘCY
DOŚWIADCZENIEM STWIERDZONEGO PRZEZ DOKTORA
KAROLA VON HIBENTALA Inspektora Białorusko-
witebskiego lekarskiego urzędu, i moskiewskie-
go medyczno-fizycznego towarzystwa człon-
ka (1).

Pismo to wyszło z druku roku bieżącego w je-
zyku rossyyskim, w Witebsku w drukarni rzą-
dowey: stosownie z życzeniem samego autora,
i dla pożytku powszechnego, pomieszczamy
one w całkowitym przekładzie na ięzyk polski:
tém bardziey, iż w przeszłym numerze przy-
rzekliśmy czytelnikóm naszym, o tym wypadku
dadź wiadomość.

P R Z E M O W A.

„Każdemu bywa dane okazanie ducha na
„pożytek. Jednemu przez ducha bywa dana
„mowa mądrości: a drugiemu mowa umie-
„iętności, według tegoż ducha: inszemu
„wiara w tymże duchu; drugiemu łaska
„uzdrawiania w tymże duchu.“

SPODZIEWAM się, iż zamiar ogłoszenia dru-
kiem tego magnetycznego wyleczenia,
dostatecznie usprawiedliwiony będzie pra-

(1) Описание жизни-магнетического лечения. Произ-
веденного на опытъ Д. Карломъ фонъ Гибен-
талемъ бѣлоруско-вѣтебской врачебной управы

ca, iaką oświeceni ludzie w tak ważnym przedmiocie podeymują. A chociaż to pierwsze doświadczenie nie jest z rodzaju takiego, aby mogło podadź zupełne wyjaśnienie magnetyzmu; atoli może ono pomódz nieco do pobudzenia, aby docierać siły magnetyzmu we względzie uzdrawiającym. Może bydź także, czego ja naywięcey życzę, że i medyków białoruskich zachęci ku zajęciu się tém uzdrawiającém zjawieniem. Winieniem iednakże ostrzedz, ażeby bez dostateczney znajomości nie wyobrażali sobie, iż mają zdolność magnetyzowania. Albowiem nie sama tylko cielesna siła i nie sam tylko dobry stan zdrowia stanowią sposobność działania magnetycznie na drugich z pożytkiem, i sprawowowania znaczniejszych magnetycznych zjawień. Należy zawsze pamiętać, iż magnetyzm przenika aż do naygłębszych skrytości organicznego życia, i sprawia tak uzdrawiające skutki, iako i straszne wzruszenia i śmierć samę. Na co bacząc lekarz niedoświadczony, niechay nigdy nie odważa się wywierać władzy swey magnetyczney nad zbyt czułemi osobami, albo tam gdzie znayduią się znaczne wady

organiczne, aby nie był potém zmuszony porzucić bezkorzystnie i ze wstydem swe doświadczenie, lub też oplakiwać nieszczęście mogące się wydarzyć z nieudania się doświadczenia.

O P I S A N I E.

JP. *Anna* ŁAKISOWNA, lat 16 mająca, córka obywatela mieszkającego w powiecie połockim, według własnego iey objaśnienia, zostawała od dzieciństwa w czerstwém zdrowiu. Od dwóch lat zaczęła wpadać w zamyślenie, po czém doznawała nieprzestannych konwulsy; dla tego oyciec iey czuły-u wielu lekarzy szukał rady; chora zażyła mnóstwa lepszych lekarstw, lecz w niewypowiedzianych swych bolach żadney nie doznawała ulgi; owszem stan iey oplakany tak dalece się pogorszył, iż choroba w prawdziwą się *Katalepsą* zamieniła. Nakoniec leczący ją P. von BER Sztab-lekarz, widząc, iż prace iego naymnieyszego dla chorey nie przynoszą ulżenia, radził udadź się do mnie, na co się też rodzice zgodzili; i 5 stycznia: 1817, chora ta przybyła do Witebska w towarzystwie dwóch swoich braci.

Nie będąc zdrów w tymże czasie, nie mogłem chorą nawiedzić aż 5 stycznia: za przybyciem do niey dnia tego, zastałem

ią odpoczywającą na pościeli po paroxyzmie 18 godzin trwającym. Oczy iey dziko się obracały, mowa była bez związku i przytępienie myśli okazywała. Czynilem iey nadzieję prędkiego ozdrowienia, co też ona z obojętnym umysłem przyjęła.

6. *Stycznia* magnetyzowałem chorą raz pierwszy przez 15 minut, obrawszy dla codzienney iey czynności powtarzania godzinę 7 po południu; leżała ona wtedy iak zazwyczaj w paroxyzmie, i nie wiedziała co się z nią dzieie; napadnienie iey choroby trwała także godzin 18; po upłynieniu których, skarżyła się po dawnemu na ściśnienie w piersiach i mocne osłabienie, 7 dnia powtórzyłem magnetyzowanie, i dziś znajdowała się w stanie nieczułości. Po 8 minutach magnetyzowania, postrzegłem, iż ciepło iey ciała znacznie się powiększyło, lecz powolne bicie pulsu bynajmniey się nie odmieniło. Paroxyzm trwał 15 godzin, po upłynieniu onego chora uskarżała się iak wczoray na osłabienie; lecz ściśnienie w piersiach cokolwiek się zmniejszyło.

8. *Stycznia*. Dziś, iak w poprzedzające dni magnetyzowałem chorą przez 15 minut. Paroxyzm trwał 12 godzin; po czém zrobiła się weselszą; ściśnienie w piersiach coraz się zmniejszało, i iuż nie tak znaczne czuła osłabienie. 9. dnia to samo się stało.

co i wczorayszego; lecz paroxyzm nie trwał dłużej nad 10 godzin.

10. *Stycznia.* W czasie magnetyzowania chora doznawała nieiakiego targania w plecach i rękach. Ciepło ciała powiększało się a bicie pulsu stało się żywsze. Po upłynionym paroxyzmie trwającym dziś 6 godzin, czuła się byź dosyć zdrową; słabość nie była znaczna, oddech wolny a ściśnienie w piersiach będące, zamieniło się na kolki, odzywające się w bokach; doznawała tylko lekkiego bolu głowy.

11. *dnia,* iak wczoray, paroxyzm trwał 4 godziny, oddech był bez klócia w piersiach, ale ból głowy nie przestawał, i zdawało się nawet, że był nieco mocniejszy od wczorayszego.

12. *Stycznia.* Wzmiankowane wyżej targanie w czasie magnetyzowania powiększyło się, i od czasu do czasu przerywane było nieiakimi konwulsyami. Paroxyzm dziś trwał tylko godzin dwie, po którym chora doznawała zwyczajnego bolu głowy. W przeciągu magnetyzowania przytrafiło się dziś szczególnieysze zdarzenie; obie ręce chorey, osobliwie prawa, przybliżały się do moich któremi magnetyzowałem, tak, iż w odległości 6 cali, iey ręce w okamgnieniu do moich przystawały, i za poruszeniem moich podobnieź się ruszały; sama zaś chora wzdrygała się ze

strachem, gdym palec iedney ręki położył na piersiowym iey dolku, a drugą dałem znak iey bratu, aby głośno wymówił iey imie.

13. dnia. Paroxyzm zniknął; dziś w czasie magnetyzowania trwającego 10 minut, przy zupełney zostawała pamięci, a targanie plecami i rękami powtarzało się podobnie iak w dniu 10, gdym swemi rękami obwodził po iey plecach i rękach; lecz to iey wcale przykre nie było, nawet było to iey przyjemne.

14. dnia. Dziś wydarzone mi osobiste przeszkody przymusiły mię udadź się na wieś; dla tego więc magnetyzować nie mogłem.

15. dnia po północy spotkał ią znowu paroxyzm trwający 4 godziny; ale o godzinie 7 w wieczór zastałem ią zdrową. Dziś za ledwim ią 10 minut magnetyzowałem, okazywała to samo czucie iak w dniu 13.

16. dnia. Nie miała najmnieyszego znaku swey choroby, a po upłynieniu 10 minut magnetyzowania, poczęła skarżyć się na zmordowanie, lecz nie zasnęła.

17. dnia. Paroxyzm iey wcale się już nie okazywał, i dziś zasnęła po 8 minutach magnetyzowania, mogła się iednak przebudzić za najmnieyszym szelestem, i nic nie słyszała co iey mówiono na piersiowym dolku.

18. dzień przeszedł iak wczorayszy,

19. *dnia* zasnęła w 8 minucie magnetyzowania, i skinieniem dawała poznać, iż usłyszała słowa na piersiowym dołku wymówione.

20. *Stycznia*. W czasie magnetyzowania także wkrótce zasnęła, i na zadane przeze mnie na piersiowym dołku pytanie, czyli słyszy w tém miejscu? odpowiedziała: tak iest; nie można było iey przymusić, aby więcey gadała.

21. *dnia* zasnęła iak pierwey po 8 minutach, nie słyszawszy swego brata głośno iey wołającego. Na zadane przeze mnie pytanie: iak siebie teraz czuie? odpowiedziała: bardzo dobrze. Spytałem się iey: czy będzie spała iutro? na co po nieiakim namyśle odpowiedziała: tak iest. Lecz przy tém wszystkiém trudno iey ieszcze było wymówić, i bardzo mi przykro było, iż się iey więcey zapytywać nie mogłem. Dziś przez 2 godziny była we śnie magnetycznym pogrążona, po upłynieniu których sama się ocknęła, nic tego, co się stało, nie pamiętając.

22. *Stycznia* chora zasnęła także po 8 minutach; dziś mówiła wyraźniey, co dawało się słyszeć z tym samym głosem i wyrażeniem, iakim iey zapytywano. Spytałem się iey: czy WPanna zdrowa iesteś zupełnie? nie ze wszystkiém odpowiedziała. Jak prędko zbliży się dzień zupełnego uzdrowienia WPanny? iuż iutro rzekła.

Czy powinienem jutro magnetyzować WPannę? Tak jest. Będiesz odpowiadała na wszystko o co WPannę zapytaią? Tak jest, odpowiem na zapytania. Nie przykro to będzie WPannie, gdy dziś o co jeszcze się zapytam? Dziś chcę jeszcze spać. Długoż jeszcze masz spać? Tylko 10 minut. Czy chcesz, żebym WPannę obudził? To mi będzie przyjemnie. Jakim sposobem obudzę WPannę? Dotknięciem ręką do ciemienia mey głowy. Zostawiłem ją spiącą do wyznaczonego czasu, a za zbliżeniem onego, dotknąłem się iey głowy iak mi kazała, od czego prędko i wesoło się ocknęła; a o tém co się stało, pamiętała, iakby to się iey we śnie przytrafiło.

23, dnia odwiedziłem chorą w towarzystwie P. LOBRI Ober-forsztmeystra, i dwóch medyków PP. HAMA i CEYDLERA. Wszedłszy do pokoju zastaliśmy chorą rozmawiającą z jednym ze swych krewnych; siedziała na łóżku, a gdyśmy weszli, z widoczném ukontentowaniem nas przyięła. Na zapytanie, iak się ma? miałem odpowiedź: bardzo dobrze. Czy chcesz WPanna spać? odpowiedziała: nie.

Po czém wszedłem z nią w związek i zacząłem magnetyzować, za ledwie 5 minut przeszło, skarżyła się na ociężałość, położyła się na łóżku, i zamknawszy przez trzy minuty oczy usnęła twardym snem magnetycznym. W tym stanie spytałem

się iey po francuzku, iak się ma? bardzo dobrze, odpowiedziała. Czy zupełnie iuż choroba opuściła WPannę? zupełnie. I dręczące bole dawniejsze iuż nie powrócą? Nigdy, bo za pomocą W Pana ia ozdrowiałam nazawsze. Długo dziś spać będziesz? do godziny 7, pod ten czas było 35 minut na siódma. Położyłem zegarek na piersiowym iey dolku i zapytałem, co to iest? W tymże samym ięzyku odpowiedziała: zegarek. Jakże możesz wiedzieć, że to zegarek, chyba go widzisz W Panna? Nie widzę go ale czuję. Możesz W Panna zgadnąć iaką teraz godzinę wskazuje? Nie, tego zgadnąć nie mogę.

Potém położyłem na wyż wymienioném mieyscu klucz mały, i na zapytanie co to iest? niezwłocznie odpowiedziała: to klucz.

Gdy przyłożyłem rubel srebrny, nie dała inney odpowiedzi, tylko, iż to był kawałek metalu, a na zapytanie, czy nie sprawia iey ten metal iakiego bolu? odpowiedziała: chociaż mi nie sprawia żadnego bolu, ale iakimsiś mię strachem przeymuie. Potém zapytał się iey P. HAM po francuzku, czy prędko odiedzie do domu? na co tymże samym ięzykiem odpowiedziała: ia nie wiem, kto W Pan iesteś? Nieznajomy, rzekł P. HAM pragnący wiedzieć iak prędko W Panna udasz się w drogę? Odpowiedziała: wtedy, gdy mi Pan Doktor pozwoli.

Ceydler spytał: iak się ma? na co rzekła: ach dozwól mnie spać, gdyż zmordowałam się. Oprowadziłem ją raz rękami, i spała potém tak spokojnie iak i pierwey.

Wkrótce potém zapytał się P. LABRI czy zna go ona? Nie, odpowiedziała. A oycu WPanny iestem znaiomy? Tak iest, mój oyciec zna WPana dobrze: co tak istotnie było. O swym bracie, o którym żadnych nie miała wiadomości, mówiła, iż on się teraz znajduie w domu iey rodziców, iż przedsięwzięta od niego podróż nie udała mu się, nie mogła zaś wyznaczyć dnia iego wviazdu, dla tego, iż on sam o nim nie wiedział. Przepowiadała i na inne ściągające się do iey familii zapytania, nieoznaczając iednakże czasu, co się kiedy stanie, wspomniała tylko, iak daleki lub bliski czas maiącego przypaśdź zdarzenia. Spytałem się iey potém po polsku o przyczynie dręczącey iey choroby, na co odpowiedziała, iż sama tego dokładnie objaśnić nie może; to tylko wie, iż zdarzona od dwóch lat w tey familii okoliczność niezmiernie ją martwiła, i od tego czasu iey choroba wzięła początek. Po czém spała minut 11; zegarek ukazywał minut 48 na 7. Spytałem, wiele ieszcze ma spać? ieszcze 13 minut. Będieszże iutro spała WPanna? Nie, dziś iest mój sen ostatni. Czém powinienem obudzić, czy się może WPanna sama ockniesz. Chociaż się sama obudzić mogę,

lecz przyjemnieyby mi było, gdybyś mię WPan sam obudził. Jakimże sposobem mam obudzić WPannę? Dotknięciem się do mey głowy iak wczoray. Więcey się iey nie zapytywano. O godzinie 7 dotknąłem się iey głowy, i ona nagle iak błyskawica powstała; poprawiała na sobie suknią rozrzuconą przez prędkie obudzenie się, przecierała oczy, tak właśnie iak prześpawszy się po głębokim śnie, prosiła o szklankę wody, którey napiwszy się wstała z łózka.

24. dnia odwiedziłem chorą godziną późniey, niż zazwyczaj, i znalazłem ją bardzo wesolą z przyczyny zupełnego uzdrowienia. Krewnych swoich, wątpiących o moiém przybyciu, zapewniała, iż ia niezawodnie przyyde. Dowiedziawszy się o tём zapytałem iey, czy ona przeczuwała mój przyjazd, na co odpowiedziała ze zwyczajną ufnością: tak iest.

To mi dało powód do myślenia, iż ona się znayduie w związku ze mną, dla tego zacząłem ją magnetyzować, a po upłynieniu trzech minut, iuż była pogrążona w twarzym śnie magnetycznym. Na zapytanie moie, długoli trwać będzie dzisieyszy sen? odebrałem odpowiedź: do północy, ieżeli mię WPan nie obudzisz. Czy zaśniesz WPanna iutro, i czy należy mi ją magnetyzować? Potrzeba, żebyś mnie WPan magnetyzował, a ia znowu zasnę. Czy po-

trzeba WPannę obudzić? Tak iest, bo inaczey bardzo osłabnę. Czy ia powinienem zostać przy WPannie, albo czy mogę ztąd odiechać? To zawisło zupełnie od woli WPana.

Po czém poiechalem do P. TRYNIUSA Radcy nadwornego, gdzie zastałem także P. HAMA; opowiadałem im o tém, co się stało, i umówiliśmy się z tym ostatnim odwiedzić chorą o godzinie 9. P. HAM spoźnił się nieco, i spodziewaiąc się znaleźć mnie u chorey, poiechał prosto do niey. Zastał ią samę jednę w sypialni, pogrążoną w sen głęboki, i korzystaiąc z tey okoliczności, czynił iey następuiące pytania, na które ona odpowiadała. Jak się teraz masz WPanna? Dobrze. Jak długo spać będziesz? do północy. Czy przyiedzie tu Pan doktor? On wkrótce będzie. Czy ieszcze go tu nie masz? Nie. Będiesz WPanna spała jutro? będę.

P. Ham potém przyiechawszy do mnie, opowiadał mi o zaszley rozmowie. P. Ceydler u mnie się wtedy znaydował, i postanowiliśmy wszyscy trzey poiechać do chorey.

Wpuściłem P. Hama wprzód do pokoju, i na zapytanie iego, czy blisko ia od niey się znayduię, odpowiedziała: tak iest. Potém wszedłem do pokoju, i przybliżywszy się do łóżka zapytałem: dla czego ona dziś zasnęła, gdy dnia wczorayszego po-

wiedziała, iż tamten był ostatni iey sen magnetyczny? Odpowiedziała: to była wola W Pana, a iam powinna bydź posłuszną.

Dziś była nadzwyczajnie czułą na wszystkie metalle; po przyłożeniu klucza doznawała bolu, który mocniejszy czuła od zegarka, a naybardziej od złotey monety. Na dane iey zapytanie: *Czy magnetyzm jest iedynym środkiem do iey uzdrowienia potrzebnym*; odpowiedziała: *iedyny*. Czybyś ozdrowiała bez magnetyzmu? Bez magnetyzmu nigdybym nie ozdrowiała. Dzisieysze magnetyzowanie czy pomogło co WPannie, czy może zaszkodziło? Lepiejby było gdybyś mnie WPan nie magnetyzował. Czy powinienem iutro magnetyzować WPannę? Niezawodnie, bo inaczej zachoruję. A poiutrze trzeba magnetyzować? Nie, gdyż od tego wpadnę w pierwszą moję chorobę i *umrę*.

Jak piorunem rażony zostałem tą ostatnią odpowiedzią, ale cieszyłem się, iż odebrałem onę, gdyż wiedziałem iak mam sobie postąpić. Po długim czasie zaledwie zebrać mogłem siły, i zapytałem, czy żada bydź obudzoną? na co ona z widoczném ukontentowaniem odpowiedziała: tak iest.

Czy mam WPannę obudzić magnetyzowaniem na odwrot? Nie, gdyż to na mnie szkodliwe sprawi skutki.

Wtedy dotknąłem się iey głowy, żeby się ocknęła, od czego chociaż się cokolwiek

podniosła, znowu jednak w sennym stanie na pościel upadła. Zapytałem iey czego jeszcze potrzebuje? Odpowiedziała: omoczyć moje ręce i skronie octem; co wypełniłem, i po dotknięciu się potém iey głowy, ocknęła się i powstała, lecz nie z takim pospiechem iak wczoray, potrzebowała natychmiast szklanki wody, którą iey podano; wypiwszy, powiadała, iż więcej dwóch godzin spała, i że iey się zdawało, że we śnie rozmawiała, lecz z kim i co, tego nie pamiętała; iednakże iey marzyło się, że niby prosiła, aby ją obudzono.

25. *Stycznia*, znalazłem chorą zupełnie zdrową, i na pytanie, czyby chciała rozerwać się przeiażdżką? rzekła: tak iest, bardzobym chciała używać świeżego powietrza, którego tak dawno pozbawiona byłam. Korzystając z jey żądania zaprosiłem ją z jednym iey krewnym na herbatę do siebie, co ona chętnie przyjęła, i przyjechała do mnie o godzinie 6.

JEGO KRÓLEWICZOWSKA MOŚĆ *Białoruski Woenny Gubernator*, Xiążę ALEXANDER WIRTEMBERSKI, któremu miałem szczęście wzmiankować o zaszłym śnie magnetycznym chorey, raczył okazać chęć swoją, bydź oczywistym świadkiem onego; i dla tego nieco wcześniefy od chorey przybył do mnie w towarzystwie swych adiutantów PP. Półkowników PETERSONA i SZUBINA i Maiora SZCZULEPNIKOWA. PP.

TRYNIUS i LOBRI także się u mnie znajdowali.

Aby nie sprawić chorey zmieszania mogącego nastąpić przez znajdowanie się tu wysokiey osoby, prosiłem JK Mości, aby został w mym gabinecie póty, póki chora w głęboki sen magnetyczny wprowadzona nie będzie, gdzie JK Mość raczył zostać z Półkownikiem Petersonem, inni zaś byli w pokoju, w którym się chora znajdowała. Prędzey niż wedwie minuty wprowadziłem ją w sen głęboki.

Gdy potém JKM. wszedł także do tego pokoju; pytałem się iey: czy sen w którym WPanna znajduiesz się pogrążoną, zgadza się z jey stanem, czy też żadasz abym przez dalsze magnetyzowanie powiększył ony? Ja śpię mocno, i nie potrzeba żebyś mię WPan magnetyzował. Długo dziś spać będziesz WPanna? Do północy, jeśli mię WPan nie obudzisz. Czy chcesz WPanna, abym ją obudził? Powiem WPanu wtedy, gdy zechcę byđ obudzona. Stała się cokolwiek niespokojną, a na zapytanie, czy nie ma kogo w tém zgromadzeniu iey przeciwnego, odpowiedziała: tak iest; i gdy niektórzy wyszli z pokoju, znowu została spokojną.

W pięć minut J. K. M. raczył iey spytać się: czy zna Jego? na co odpowiedziała: nie wiem ktotaki WPan iesteś? JKM. rzekł, iż iest przyjacielem iey lekarza, i że mocno

się cieszy z jey uzdrowienia, odpowiedziała: to jest dzieło moiego lekarza. Potém, gdy JKM. zapytał się, czy zdrowa iey siostra mieszkająca blisko Połocka, odpowiedziała: moja siostra niezupełnie dziś zdrowa.

Po upłynieniu kilku minut nie będąc od nikogo zapytywaną, rzekła: iż ktoś do niey chce się przybliżyć i w rzeczy: samey ieden z przytomnych, to jest P. Maior SZCZULEPNIKOW przyznał się, iż w tey samey chwili miał zamiar zbliżyć się do niey. Na uczynione iey pytanie, czy słyszy końcami palców, odpowiedziała: tak jest: iakoż w jstocie słyszała za pomocą palców.

Wtedy zrobiliśmy łańcuch. JKM. dotknąwszy prawą ręką chorey, podał lewą Półkownikowi PETERSONOWI koło niego stojącemu; ten trzymał rękę P. SZCZULEPNIKOWA, tego zaś rękę ja trzymałem. Na uczynione przeze mnie zapytanie bardzo cichym głosem przy końcu mych palców, odpowiedziała wyraźnie i spokojnie, nie uważając na to, iż osoby łańcuch stanowiące miały na sobie wiele metallów, gdyż były w mundurach.

Po czém prosiła, abym ją obudził, spytałem się jakim sposobem? odpowiedziała: tak iak wczoray, proszę W Pana omoczyć me ręce i skronie octem i dotknąć się moiey głowy. Gdym to czynił, ocknęła i nic nie pamiętała co się z nią działo.

26. *Stycznia* była zupełnie zdrową, lecz